PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr 94 (583) SOBOTA, DNIA 22 LISTOPADA 1930 ROKU M ROK X

WIELKI SEZON HOKEJOWY

Prezes związku dr. Polakiewicz o mistrzostwach świata w Krynicy i planach tegorocznych

Dr. Stanisław Polakiewicz jest dziś synonimem hokeja polskiego. Od dwu lat, gdy jego energiczna ręka objęła rządy nad polskim lodem, życie PZHL popłynęło wartkim nurtem, ogarniając wszelkie dziedziny i potrzeby, dawniej zaniedbywane na korzyść strony czysto sportowej.

Jego wielką zasługą będzie pozyskanie dla spraw hokejowych Krynicy (w zrozumieniu obopólnego interesu, za co i Krynica powinna mieć nie mniej wdzięczności dlań jak hokej) on to pierwszy zaczął myśleć o wychowaniu młodych kadr naszych hokeistów, on wreszcie dokonał rzeczy pomnikowej dla hokeja: dał inicjatywę i stworzył pierwszy tor sztuczny w Katowicach. Naszkicowaliśmy tu zgruba zasługi dr. Polakiewicza, by za chwilę podzielić się z czytelnikami jego dalszemi zamierzeniami, które dowodzą, że prezes PZHL uważa, że to, co zrobił jest tylko ułamkiem i fundamentem tego co zrobić pragnie.

Hokej polski czeka w roku bieżącym [illegible] zadanie: musi on zorgani[illegible]via ta, a ch[illegible] zorganizowa[illegible] ten sposób, by wspaniałe wzory nar ciarstwa i wioślarstwa zostały prześcignięte. Dewiza bowiem dr. Polakiewicza jest: iść ciągle naprzód, ciągle się doskonalić. Zdawałoby się więc, że w obliczu tak trudnych zadań, całą swą energję poświęci PZHL na mistrzostwa w Krynicy. Okazuje się jednak, że mimo wrzącej w łonie związku pracy nad mistrzostwami, znalazł się jeszcze czas i to nawet czasu sporo, na pracę nad podstawami hokeja polskiego.

To też gdy zwróciliśmy się do dr. Polakiewicza z prośbą o podzielenie się projektami na rok 1931, przedewszystkiem poruszył on sprawy organizacyjne i inwestycyjne: powstanie sztucznego toru w Katowicach i jego wykorzystanie dla dobra hokeja.

— W roku bieżącym łyżwiarstwo i hokej — mówi dr. Polakiewicz — wkroczyły na nowe drogi, drogi zachodnio - europejskie, drogi stabilizacji stosunków. Pierwszy sztuczny tor w Katowicach, który otwieramy dn. 5 grudnia, umożliwi wreszcie rozwinięcie racjonalnej pracy. Uwagi te dotyczą się też i łyżwiarstwa, gdyż doszliśmy do przekonania, że obie te gałęzie sportu są tak ze soba związane, iż ścisła współpraca może im wyjść tylko na dobre.

— Katowice, to pierwszy etap na drodze stabilizacji naszych stosunków lodowych. Idziemy bowiem dalej: chcemy pokryć całą Polskę siecią sztucznych torów. Na pierwszy ogień pójdzie Warszawa, która otrzyma tor w roku 1931, potem inne miasta.

Pozatem nasza linja zasadnicza umożliwi przy budowie torów oparcie się o zasadę współdzielczości, gdyż chcemy by służyły one wszystkim. Subskrypcja w Warszawie zainicjowana przez grupę warszawską współdzielni katowickiej, którą otwiera się w styczniu nie pozostanie pewnie w tyle.

— Fundamentem, na którym budujemy niezachwianie [illegible]szłość mistrzostw, są Katowice. Jesteśmy, dzięki temu, uniezależnieni od pogody. W Nowym Sączu stać będzie w pogotowiu garnitur kolejowy. W razie deszczu lub odwilży, w ciągu paru godzin możemy przenieść mistrzostwa świata do Katowic, by w razie pogody znowu wrócić do Krynicy. Ryzyko finansowe staramy się zresztą usunąć i w tym celu wszczęliśmy pertraktacje z angielskiem towarzystwem ubezpieczeń od niepogody.

— Kto przyjedzie? — pyta się Pan. Mamy zapewniony już udział Kanady, mistrza Europy — Niemców, Anglji, Austrji, Włochów, Węgrów i Austrjaków. Niech się jeszcze zgłosi Szwajcarja (co jest pewne) i Czechosłowacja (więcej niż pewne), a będziemy mieli już grupę najsilniejszych drużyn świata, poza Ameryką, która jednak może też zawita. Starania w tym kierunku już wszczęliśmy.

— Brak będzie Szwecji, która jednak zasadniczo w mistrzostwach świata udziału nie bierze.

— Państwa, uczestniczące w mistrzostwach, będą podzielone na trzy grupy. Zwycięzcy grup spotkają się w finale z Kanadą; w razie przyjazdu U. S. A., Europa przeżyłaby sensację w postaci spotkania U. S. A. — Kanada, co miało ostatnio miejsce na Olimpjadzie w Chamonix w r. 1924.

W ciągu 8 dni mistrzowskich przewidujemy do sześć meczów dziennie: o godz. 9 i 10.30, potem o 12 i 1.50, wreszcie przy sztucznem świetle o 7.30 i 9-ej.

Mistrzostwa świata będą też świętem łyżwiarstwa, zjadą bowiem do Krynicy na 31.I i 1.II mistrz świata, niedościgniony Schäfer i inne znakomitości.

Poza licznymi gośćmi zagranicznymi, Krynica gościć będzie najznakomitszych dygnitarzy polskich. Liczymy na przyjazd p. Prezydenta, napewno zawitają członkowie Rządu i przedstawiciele dyplomacji.

Będzie więc co oglądać w Krynicy między 1 i 8 lutego!

Na Katowicach opieramy w r. b. fundamenty naszego programu. Uważając, że klasa AZS była „łaską Bożą" na którą my — grzeszni nie zawsze mamy prawo liczyć, przystępujemy odrazu do pracy organicznej. Musimy więc przedewszystkiem znaleźć nauczycieli hokeja i rzucić ich na cały kraj. Dlatego już 5 grudnia rozpocznie się w Katowicach jednocześnie z kursem treningowym kurs instruktorski dla 30-tu przyszłych nauczycieli — 20 na koszt związku, 5 z klubów i prawdopodobnie 5 z C. I. W. F.

Kierownictwo obozu obejmie pewnie jeden z rutynowanych instruktorów C. I. W. F. który dla obu obozów poprowadzi gimnastykę kondycyjną i stosowaną, czuwać będzie nad wyżywieniem, masażem i t. d. Specjalny trener zagraniczny kierować będzie czystą zaprawą hokejową. Przez ten podział pracy obiecujemy sobie znakomite wyniki. Kontrolą postępu będzie egzamin końcowy. Dyplom da nam pewność że jego posiadacz będzie w stanie uczyć innych.

W ten sposób możemy uważać naszą przyszłość za ugruntowaną. A, że mówiąc nawiasem, te same projekty ma Związek Łyżwiarski, który też otwiera grupę ćwiczebną i sprowadza trenera zagranicznego w styczniu, więc i druga gałęź sportu lodowego nie pozostanie wtyle.

— Przy sprzyjających warunkach spodziewamy się nietylko podciągnięcia sił młodych, ale i wykrzesanie ze starszych maximum formy, co pozwoli im sięgnąć znów po tytuł mistrza Europy. Jeśliśmy to mogli zrobić dotąd, przy braku treningu i możliwości stałego treningu, to, znając ambicję, ofiarność i talent niezaprzeczony naszych graczy, mając pozatem rezerwy i 8 tygodni pracy za sobą, uważamy za tem bardziej możliwe.

— A teraz sprawa mistrzostw Europy w Krynicy.

— — O przygotowaniach w obozie treningowym już mówiłem. Od 18 stycznia 12 najlepszych graczy przyjedzie z Katowic do Krynicy i zostanie tam już do mistrzostw. W ten sposób nasi wybrańcy będą mieli za sobą 8 tygodni solidnej zaprawy, co niewątpliwie zrobi swoje.

Liczymy że uda się nam zgromadzić znów „wielką szóstkę": Adamowski, Tupalski, Krygier, Kowalski, Kulej, Stogowski. Tupalski będzie napewno dojeżdżać, Krygier będzie stale na miejscu, Stogowski również, Kulej jest prokuratorem w Katowicach. Niepewny jest tylko udział Kowalskiego i Adamowskiego. Myślimy jednak, że stary lew hokeja polskiego nie wytrzyma nad morzem i przyjedzie z Gdyni. Rezerwa dla naszych najlepszych rekrutować się będzie zapewne z pośród następujących obiecujących graczy: Szenajch, Sabiński, Mauer, bracia Godlewscy, Kasprzak, Hemmerling, Pastecki, Wiro, Czaplicki. Można stworzyć nawet z tego „zapasu" niezły garnitur.



NA BOISKU LODOWEM KRYNICY

Moment z meczu A. Z. S. (Warszawa) — B. K. E. (Budapeszt) rozegranego podczas zeszłorocznego turnieju. Na pierwszym planie Adamowski (nachylony) super as hokeju polskiego.



POGOŃ — LWOW

dwukrotny wicemistrz Polski w hokeju lodowym i w tym sezonie broni będzie z dużemi szansami swego czołowego stanowiska



SEZON ŚLIZGAWKOWY W NIEMCZECH

[illegible]stał już rozpoczęty. Oto obrazek ze sztucznego toru ślizgawkowego w Steglitz.



A. Z. S. — WARSZAWA

niepokonany dotychczas w kraju zespół hokejowy będzie miał niemal równych rywali w Pogoni i Lechu.

Kto spadnie z Ligi: Warszawianka czy Ł. T. S. G.

Cztery najbliższe mecze ligowe na boiskach Krakowa, Łodzi, Lwowa i Warszawy

Aczkolwiek w niedzielę ubiegłą nie odbył się żaden mecz ligowy, tabela, podana przez nas w numerze czwartkowym z przed tygodnia uległa pewnym zmianom. Stało się to we wtorek, dn. 18 b. m. wieczorem, naskutek unieważnienia przez W. G. i D. Ligi meczu Ruch — Warszawianka (o szczegółach piszemy w specjalnej notatce).

Wobec powyższego wynik pierwotny 2:1 dla ślązaków musi być wykreślony z tabeli, a Ruch z pozycji 8-ej spada poniżej Czarnych i ŁKS na miejsce 10-te w tabeli, która obecnie w dolnej grupie brzmi jak następuje:

6. Garbar.	21	20:22	50:49
7. Pogoń	20	18:22	34:33
8 Czarni	20	17:23	21:37
9 Ł.K.S.	21	15:27	38:39
10 Ruch	19	15:23	28:41
11. Ł.T.S.G.	21	12:30	23:64
12. Warsz.	20	10:30	22:64

Czy to rozstrzygnięcie „zielonego stolika" bedzie miało jakiś praktyczny wpływ na zmianę ostatecznej decyzji co do kwestji spadku z Ligi — przekonamy się już w niedziele dn. 23 b. m. wieczorem. Dnia tego bowiem walczyć beda obydwaj kandydaci do klasy A: ŁTSG z Ruchem w Łodzi, oraz Warszawianka z Wartą w stolicy.

Jak to już podkreślaliśmy tydzień temu, zwycięstwo lub remis, uzyskane przez łodzian, przy równoczesnej przegranej Warszawianki zamknie okres niepewności. Ł. T. S. G. z 13-ma punktami zostanie w Lidze, a Warszawianka... może nie rozgrywać już powtórnie meczu z Ruchem, gdyż ewentualne zwycięstwo nie przyniesie jej więcej, niż 12 pkt. w końcowym bilansie mistrzostw.

Rozumowe rozwiązywanie zagadek ligowych nie sprawdziło się przecież prawie nigdy, gdy wynik zdawał się być zupełnie jasnym. I teraz przeto można równie dobrze oczekiwać sensacji w postaci porażki Warty, oraz zwycięstwa Ruchu, a wtedy — wszystko rozstrzygnie ów „tradycyjny" już (jak w roku ubiegłym) powtórzony mecz Ruchu.

A przecież są jeszcze inne ewentualności, które przeniosą punkt ciężkości na dzień 7-go grudnia. Oto obydwa kluby zagrożone spadkiem, zdobywają w niedzielę po jednym punkcie, względnie obydwa przegrywają lub ŁTSG uzyskuje remis, a Warszawianka zwycięstwo.

We wszystkich tych wypadkach duże, a może decydujące znaczenie może mieć również ilość straconych i zdobytych bramek, gdyż w razie równości punktów ich bilans ostateczny wskaże kto spada z Ligi.

Rozpatrzywszy w tem świetle niedzielne zadanie obydwu zagrożonych drużyn, oczekiwać można od nich maksimum wysiłku w celu uzyskania możliwie najlepszego wyniku, nawet gdy mecz będzie zdecydowanie przegrany. Zarówno Warszawianka jak ŁTSG. musi wtedy pamiętać, że rywal być może został również pokonany i to w wyższym stosunku bramkowym. A więc walka o każdą bramkę do ostatniego gwizdka sędziego.

Zasadniczo Warta i Ruch stają do tych zawodów jako faworyci w równym stopniu, wyżsi klasą gry od swych niedzielnych przeciwników. Specjalnie można to powiedzieć o poznańczykach, którzy dotychczas ani razu nie oddali dwu punktów Warszawiance bijąc ją 5:1, 1:0, 2:1, 4:0 i 4:2, a remisując dwukrotnie 1:1 i 2:2.

Trudno się też pogodzić z możliwością przegranej Warty. Wprawdzie forma jej ostatnio nie była najlepsza, lecz cóż może w zasadzie przeciwstawić Warszawianka regularnemu systemowi akcji poznańczyków, mających u nas marke najbardziej zrównoważonej drużyny ligowej.

Trudno zdawałoby się porównywać Stalińskiego, Kniołę i Szerfkego ze Zwierzem, Jungiem i Korngoldem; Wojciechowski jest bezwątpienia lepszy od swego vis a vis, a trójka obronna Warty ma na sumieniu niemal o połowę mniej bramek.

A jednak właśnie w niedzielę może się zdarzyć coś niby nieprawdopodobnego: Warszawianka może iść w ślady Legji i Polonji, zwyciężając Wartę w stolicy.

Ruch wykazał dwa tygodnie temu na meczach z Wartą (dogrywka i towarzyski), że jest w pełni formy. Pokonał on już raz ŁTSG 3:1 w okresie gdy benjaminek Ligi znajdował się u szczytu swej kondycji. Teraz sytuacja jest odwrotna i za zwycięstwem łodzian przemawia chyba tylko ich własne boisko.

Podczas kiedy niedziela najbliższa może przynieść decyzję co do sprawy spadku z Ligi, rozstrzygnięcie mistrzostwa musi paść dopiero dnia 30 listopada, gdy Wisła i Cracovia staną po raz ostatni do walki: pierwsza z Pogonią, druga z ŁKS.

Dnia 23-go b. m. Cracovia gości u siebie Czarnych i żaden z możliwych wyników meczu nie przesądzi ostatecznie jej końcowego triumfu, względnie niepowodzenia. Zwycięstwo nad lwowianami, a nawet remis, odda Cracovii znowu pierwsze miejsce w tabeli przed Wisłą, lecz porażka nie przekreśli teoretycznie możliwości zdobycia tytułu mistrza. A więc wynik meczu czerwono - białych z Czarnymi zaostrzy tylko ciekawość olbrzymich mas miłośników piłkarstwa co do finału mistrzostw Ligi.

W dwu poprzednich meczach ligowych na własnem boisku Cracovia rozgromiła swego niedzielnego rywala 6:0 i 8:0, co jest chyba rekordem w swoim rodzaju. Wyniki 3:4, 2:2 i 2:1 we Lwowie nie dają również żadnej nadziei Czarnym na zwycięstwo. Zresztą walczą oni tym razem tylko o lepsze miejsce w tabeli, podczas gdy gospodarze mają przed sobą najwyższą stawkę. Cracovia uchodzić musi przeto za 100 proc. faworyta.

Czwartem spotkaniem niedzielnem bedzie mecz Pogoni z Garbarnią we Lwowie. W razie zwycięstwa gospodarzy zajmą oni narazie 6-te miejsce, które może im przypaść definitywnie po uzyskaniu dobrego wyniku z Wisłą. Przegrana Pogoni utwierdzi Garbarnię ostatecznie na dotychczasowej pozycji w tabeli, a remis — odłoży znowu decyzję do ostatniej niedzieli ligowej.

W roku ubiegłym wyniki meczu Pogoń — Garbarnia brzmiały 3:2 i 2:2, zaś pierwsze tegoroczne spotkanie przyniosło krakowianom zdecydowany triumf 4:0.

W niedzielę kończą wobec tego swoje rozgrywki ligowe Garbarnia i ŁTSG, oraz Warszawianka.

Dwie decyzje

w sprawie meczu Ruch Warszawianka

Mecz Ruch — Warszawianka z dnia 5.X r. b. został na posiedzeniu W. G. i D. Ligi w dn. 18.XI unieważniony ze względu na nieodpowiedni stan boiska. Przed powzięciem decyzji Wydział G. i D. wysłuchał opinji, obecnego na zebraniu, sędziego p. Rutkowskiego, który również stwierdził, że boisko posiadało poważne braki. Termin nowego meczu naznaczono na d. 7.XII r. b.

W dwadzieścia cztery godziny po decyzji W. G. i D. zarząd główny Ligi, na posiedzeniu swem, decyzji wydziału do wiadomości nie przyjął, uznając, że brak było rzeczowych podstaw do unieważnienia meczu i polecił Wydziałowi Gier i Dyscypliny sprawę tę jeszcze raz rozpatrzeć.

Wobec powyższego rozstrzygnięcie tej sprawy powikłało się niebywale i trudno będzie istotnie zorjentować się w wielu możliwościach, jakie przebieg jej może nabrać i pogodzić to z zawiłemi przepisami paragrafów. Wydział G. i D. może albo pozostać przy dawnej decyzji i wywołując tem samem konieczność złożenia mandatów, bądź też mecz zweryfikować zgodnie z wynikami. Wtedy znów przysługuje Warszawiance prawo odwołania się ponownie do decyzji zarządu głównego.

Na przyjęciu u p. Prezydenta W. O. Z. P. N. reprezentować będą pp. Rusecki, dr. Liebkind, Krug, Kral i Kobos.

Bluman, lewoskrzydłowy Makabi, uległ na meczu pomiedzy Baonem, a Szkołą Sanitarną nieszczęśliwemu wypadkowi złamania nogi.

Dragowski (Sarmata) został ukarany 4-miesięczną dyskwalifikacją za podwójne podpisanie kart zgłoszeń.

Sedzia piłkarski Fels ze Śląskiego O. K. S-u otrzymał od P. K. S-u naganę za przekroczenie swych kompetencyj przy przesyłaniu do Ligi protokółu z zawodów towarzyskich Ruch — A. K. S. Wymieniony sędzia zamieścił bowiem w protokóle tym kilka uwag, piętnujących zachowanie się klubów ligowych.

Fr. Jalocha-Olbrychski

Czego potrzeba narciarstwu zakopiańskiemu

Trenerzy. Skocznia treningowa. Extraklasa w służbie wojskowej

Narciarstwo zakopiańskie zazdrośnie strzegło dotychczas swej u nas hegemonji w tym królewskim sporcie. I obecnie rwie się do postępu. Zwiększa swe szeregi na ilość, przesuwa swe klasy coraz wyżej, a od czasu zawodów FIS w Zakopanem, nie bez realnych podstaw chce dotrzymać kroku czołowej środkowo-europejskiej elicie zawodniczej. Wybitne ożywienie zaznacza się zwłaszcza od czasu zorganizowania się polskiego narciarstwa w okręgu, a więc od zeszłego roku, kiedy powstał okręg podhalański, na czele którego stanął niezmordowany inicjator i niestrudzony zarazem organizator płk. Fr. Wagner. Jednogłośny jego wybór i w tym roku na stanowisko przewodniczącego okręgu podhalańskiego, mówi o nim najlepiej.

Ale tak gorliwy zarząd okręgu, jak i zapaleni narciarze zakopiańscy, miotają się skrępowani w gorączce działania, jak wódz, gdy kapitalny podjął plan bitwy i armja, gdy ją porwie chęć czynu i pragnienie zwycięstwa, ale zbraknie im wszystkim broni i amunicji i tych środków, bez których nie masz triumfów.

Jakież są te potrzeby narciarstwa zakopiańskiego? Jest ich kilka. Pierwsza, to konieczność najrychlejszego sprowadzenia trenera. Co do tego zaś są dwie możliwości. Podyktować wybór może tylko troska Polskiego Związku Narciarskiego. Albo PZN troszczy się bardziej o zdobycie jak największych zastępów dobrych, na miarę przynajmniej środkowo-europejską biegaczy, wówczas zdecyduje się na zaangażowanie wytrawnego trenera z ojczyzny Nurmiego, Finlandczyka. — albo też PZN zamierza wyszkolić kadry klasycznych skoczków i wówczas wybierze trenera z pośród przodujących w tej konkurencji Norwegów.

Trzecia droga w tej sprawie jest pośrednia. PZN chce mieć trenera: równocześnie skoczka i biegacza, ale dla oszczędności, musi się ograniczyć do jednej tylko siły. Czwarta wreszcie, najlepsza dla narciarstwa polskiego możliwość, to jest zaangażowanie, choćby tylko na 3 miesiące zimowe, grudzień, styczeń i luty dwu trenerów: biegacza — Finlandczyka i skoczka — Norwega.

Którą z tych dróg wybrać? Materjał tak na biegaczy, jak i na skoczków mamy znakomity.

Z Berychów, Polankowych, Mardułów, Skupniów, Modzelewskich, Michalskich, Motyków i Bóg wie, ile razy jeszcze „M" i innych — otrzymać możemy niepokonaną reprezentację biegaczy. Z drugiej strony znów z licznych na „M" — Marusarzy (kilku), Jaroszów, Łasiów i t. d., stworzyć możemy reprezentację skoczków, z którą i do Norwegów udać będziemy mogli nie bez szans. A przed tymi wszystkimi klasa dla siebie, z Bronkiem i Szostakami na czele — domaga się trenera i do skoków i do biegów.

Zestawienia wszakże choćby tylko ostatnich dwóch lat wyraźnie świadczą, że najubożsi jesteśmy w skoczków.

Sprawa skoczków łączy się najbezpośredniej z od paru lat wyczuwaną dotkliwie potrzebą wybudowania skoczni treningowej w pobliżu Zakopanego. Skocznia w Jaworzynce, odległa o kilka kilometrów od uzdrowiska, roli tej spełniać nie może. Narciarze zakopiańscy to chłopcy przeważnie pracujący przez cały dzień, którzy nie mogą tracić po kilka godzin na trening w Jaworzynce.

Pierwszorzędnej wagi jest również sprawa naszej ekstraklasy, która właśnie spełnia swoją powinność wojskową w 3 psp. w Bielsku.

Ani Bronek Czech, ani Karol Szostak, ani Zdz. Motyka nie mogą na zimę pozostać w Bielsku. Muszą oni wrócić do Zakopanego, gdyż bez nich nie możemy wyjechać ani do Oberhofu na mistrzostwa Europy FISa, ani pokazywać się w krajach północnych. A wrócić muszą jaknajrychlej, aby wytchnąwszy po surowym trybie koszarowym zdołali jeszcze przygotować się do sezonu.

Harmonja w pracy wśród klubów okręgu podhalańskiego, zaangażowanie dwóch trenerów biegacza i skoczka już na 1 grudnia, wzniesienie skoczni treningowej i sprowadzenie do Zakopanego naszej ekstraklasy z Bielska — oto warunki, które spełnione zapewnią naszemu narciarstwu odpowiednią pozycję w bojach na terenach międzynarodowych: posuną ilość i poziom czołowych klas o wielki sus naprzód.

Boks

Nie na trybunę Czarnych, lecz na odbudowę ringu, który spalił się w szatni Czarnych przeznaczyło walne zgromadzenie P. Z. B. w Katowicach 500 zł. Budowa nowego ringu jest już w pełnym toku i z początkiem grudnia zostanie on oddany do użytku.

Drużyna bokserska Naprzód — Lipiny zakontraktowana została do Lwowa na koniec grudnia. W czasie tym przeprowadzone zostaną ogólno - polskie zawody z udziałem bokserów lwowskich, krakowskich i przemyskich. Rewanżowy na Górnym Śląsku, w Lipinach i Bogucicach, nastąpi później.

Sekcja bokserska Czarnych dopuszczona została w charakterze mistrza okręgu do zawodów o mistrzostwo drużynowe Polski. Sekcja bokserska mistrzowskiego klubu lwowskiego wzmocniła się wydatnie, tak, że liczyć będzie ponad stu członków czynnych.

Stanisław Derda, prezes warszawskiego okręgowego związku bokserskiego, podał się do dymisji na posiedzeniu zarządu W. O. Z. B. dnia 12 b. m. z powodu nawału pracy zawodowej. W związku z rezygnacją prezesa Derdy, zostało zwołane nadzwyczajne walne zebranie W. O .Z. B. na dzień 8 stycznia 1931 r. w Warszawie.

Międzymiastowy mecz bokserski Śląsk — Warszawa odbędzie się w Warszawie w sali kina Colosseum dn. 8 grudnia r. b.

Sipiński i Anioła powększyli szeregi bokserów Warty, opuszczając K. S. H. Cegielski.

Między Wartą a poznańskim O. Z. B. zaostrzyły się stosunki na tle ostatnich zawodów Poznań — Śląsk. Warta wystosowała do Zarządu P. O. Z. B. w ostrym tonie zredagowane pismo domagając się w nim interwencji P. O. Z. B. o zmianę wyniku walki Tomaszewski — Wocka, której zwycięzcą przez techniczny k. o. niesłusznie został uznany Ślązak.

Trzy rekordy Bocheńskiego

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Finał zawodów o puhar Levego w programie swym zawierał aż trzy punkty, w których startował Bocheński: 100 m., 400 m. i 5x50 m. Mistrz polski miał w tym dniu pobić rekordy na 300 i 400 m., których czasy 4:27 s. oraz 5:31 s., były między doskonałemi wynikami na 100 i 200 m. bardzo słabe.

Przed startem na 100 m. pytam się Bocheńskiego, czy będzie się oszczędzał na późniejsze 400 m., czy też pójdzie na rekord.

Muszę zrobić czas dobry, odpowiada — po tem. co czytałem w prasie polskiej o mym rekordzie wtorkowym, dziś już nie mogą płynąć jedynie na zwycięstwo.

Czy odpowiedni moment wybrał Bocheński na poprawienie swego i tak dobrego rekordu? Raczej nie. Brak silniejszego przeciwnika, niewyspanie i w końcu sam basen pełny pary, krótki i niewygodny.

Przypuszczenia me się sprawdzą już za chwilę. Starter trzy razy nawołuje Bocheńskiego do spokoju, zdenerwowanie jego jest niezwykłe.

Wreszcie poszli. Najgorzej Bocheński. Spóźnienie na starcie ogromne. Polak zaczyna gorączkowo nadrabiać, Belgowie w paru sekundach zdystansowani.

Tempo przerażające, jeśli wytrzyma, rekord pobity. Ale widocznem jest, że właśnie ta szybkość go pokona. 50 m. przechodzi w 27 s., a więc lepiej, niż jego dawny rekord i mając w dodatku tak ogromne spóźnienie na starcie. Ostatni nawrot; Bocheński zarżnięty kompletnie, ręce pracują słabo. Na 75 m. miał on fenomenalny wprost czas 42,6 s.

Ostatni nawrot przeszedł w tempie spacerowem. Sztopery: 1:02.4, 1:02.6, 1:02.6 i 1:03. Biorę średni 1:02.6 s.

Po paru minutach donoszą mi, że Bocheński leży w szatni zupełnie chory. Jeszcze tuż przed startem Bocheński oznajmia, iż prawdopodobnie się wycofa, lub pociągnie jedynie dla zdobycia punktów. Dla pewności zbiera się komisja oficjalna dla złapania czasu, mogącego być nowym rekordem Polski.

Start doskonały. Lecz już znów widać, że Bocheński idzie za szybko. Na 25 m. następny zawodnik oddalony jest od niego o 3 m. 100 m. 1:12 s., sędziowie patrzą na stopery i znacząco mrugają oczyma. W naszym mistrzu następuje jakaś gwałtowna metamorfoza, pruje on teraz fale z niesłychaną łatwością. 200 m. 2:30 s.;; sekretarz odchodzi już od swego biurka i przyszykowuje papiery do zaprotokułowania nowego rekordu polskiego. 300 m. 3:57 s., a więc lepiej od starego o 30 s. Przeciwnicy są już zdystansowani o 2 długości basenu. Ostatnie 100 m. Bocheński przechodzi w tempie bardzo wolnem, kończy w 5:17 s., czyli o 14 s. lepiej od rekordu. Jest on teraz przedmiotem gorących powinszowań, jak i owacyj publiczności.

Po wyjściu z wody pytam o wrażenia.

— Przestałem mówi — czuć się chorym zaraz po wejściu do wody. Swoją drogą — setkę czułem w nogach i w rękach. Bałem się zarżnąć i zwolniłem po 200 m., czego teraz bardzo żałuję, skończyłem bowiem w doskonałej formie. Rekord mógłby brzmieć o parę sekund lepiej.

Na zakończenie tak pracowitego wieczoru Bocheński startuje w sztafecie 5 x 50 m. Idzie w niej ostatni, tempo spacerowe, mimo to przeciwnik odsadzony o parę metrów. W meczu waterpolowym Bocheński ma jeden z najlepszych swych dni i strzela na początku ładną bramkę. Finał wygrała Gandawa przed Brukselą, klasyfikując się do finału z S. C. U. F. w Paryżu.

W Poznaniu odbędą się cztery atrakcyjne imprezy: na Stadjonie Miejskim prowadząca obecnie w tabeli o wejście do Ligi lwowska Lechja spotka się z Legją przedpołudniem o godz. 11-ej, o tej samej przypuszczalnie porze boisko Warty (wzgl. Stadjon Ośrodka) będzie widownią finałowej walki o mistrzostwo Polski w hazenie między AZS (Warszawa) a Łódzkim Klubem Sportowym. Po południu o godzinie 15-ej na Stadjonie Ośrodka rozegrane zostaną zawody w koszykówce o mistrzostwo Polski między Cracovią a AZS-em poznańskim. Poprzedni mecz koszykówki ... AZS (Toruń) — AZS (Warszawa). Charakterystyczną jest rzeczą, iż zarówno hazenistki warszawskie i łódzkie, koszykarze Cracovi jak i piłkarze warszawskiej Lechji przyjeżdżają po raz pierwszy do Poznania, stąd niedzielne imprezy wywołały duże zainteresowanie.

Drużyna Amatorskiego K. S. z Królewskiej Huty wyjeżdża do Brześcia na mecz 82 p. p. o wejście do Ligi. Ligowa drużyna Ruchu rozegra spotkanie z Ł. T. S. G. w Łodzi, bardzo ważne dla gospodarzy.

Z całego świata

Najbliższe starty Bocheńskiego obejmują terminy następujące: 29.XI — Turcoing (Francja), 6.XII — Bruksela i 13.XII — Paryż.

Mecz Paolino — Carnera odbędzie się ostatecznie 23 b. m. Paolino, coprawda, chciał wyjechać do Ameryki; zerwanie kontraktu na mecz z Carnerą kosztowałoby go około 300.000 zł., a na to nie mógł sobie pozwolić ani Paolino, ani jego manager amerykański.

Jedyny mecz piłkarski o mistrzostwo Austrji przyniósł w sobotę nierozstrzygnięty wynik 1:1 między Nicholsonem i F. A. C. Dzięki temu benjaminek ligi zawodowej (Nich.) skoczył o trzy miejsca w górę tabeli, którą otwiera Admira i Rapid mające po 14 pkt. Spotkanie między temi klubami zamknie sezon jesieny i rozstrzygnie kto będzie liderem.

Slavia, która od dwu lat nie przegrała żadnego meczu w mistrzostwie Czechosłowacji, uległa w niedzielę drużynie Bohemians 2:3. Drugą sensacją była porażka 0:1 Victorii Žižkow w walce z Kladnem.

Turniej o puhar Bałkanów przyniósł spotkanie Jugosławji z Bułgarją w Sofji. Zwyciężyli goście 3:0.

Kanada wysyła w tym roku do Europy hokejowy zespół Bleemore, który nie należy do najlepszych. Mimo to umiejętności kanadyjczyków wystarczą zapewne i tym razem aby zdobyć mistrzostwo świata — w Krynicy.

Zuzanna Lenglen, niedościgła przed kilku laty mistrzyni rakiety, zamierza powrócić znowu na kort. Pierwszy jej występ miał odbyć się z Koželuhem w Berlinie, niestety Niemcy musieli go odwołać, gdyż ex-mistrzyni świata zażądała skromnej sumki 50.000 franków.

Lista rakiet francuskich, ułożona przez dziennik „l'Auto", wygląda jak następuje: 1) Cochet, 2) Borotra, 3) Boussus, 4) Brugnon, 5) Du Plaix, 6) Gentien, 7) Lesner, 8) de Buzelet, 9) Bernard, 10) Barrelet de Ricou.

Turniej o puhar Spenglera w Davos (27—30 XII), skupi w tym roku następujące zespoły hokejowe: Wiener E. V. L. T. Praga, H. C. Milano, Oxford, Cambridge, Berliner G. C., Riessersee i drużyny szwajcarskie.

W meczu bokserskim Bawarja — Węgry, który dał wynik 10:6, pierwsze pięć spotkań przyniosło zwycięstwo Bawarom, tak, iż rezultat brzmiał początkowo 10:0! Dopiero Szigeti, Keri i Koeresi zdobyli 6 pkt. dla Węgrów. Podczas spotkania tego pokonani zostali na punkty znani u nas bokserzy Enekes przez Ziglarskiego i Szabo przez Schleinkoffera.

Nowy twardy orzech będą miały do zgryzienia władze kolarskie w postaci zażalenia Pusza. Zawodnik Legji skarży się, że w finale wyścigu jubileuszowego Szymczyka zażądano od niego przegrania do jubilata, a gdy on odmówił temu, spotkał się z bardzo gwałtownemi wystąpieniami współrywali, a zwłaszcza Nicińskiego I.

Sprawa została przekazana przez ZPTK do Warsz. Okr. Zw. Kolarsk.

Bronka Polankowa i Zosia Stopkówna przypięły już narty, korzystając ze znakomitych, niezwykłych o tej porze warunków śnieżnych. Konkurencja między temi znakomitemi narciarkami zapowiada się w tym sezonie bardzo interesująco, gdyż obie są pełne ambicji i tremują zawzięcie.

Nowe schronisko narciarskie oddał do użytku oddział drohobycko-borysławski PTT. Schronisko im. dr. M. Swierza w Malmanstalu w Bieszczadach (pod Czarną Górą), zagospodarowane w zimie i lecie liczy cztery pokoje o 14 łóżkach z kompletną pościelą i podwójnemi kocami, posiada pozatem serwis i urządzenia kuchenne na 12 osób.

Gry

Drużynowy turniej siatkówki AZS—Polonia wygrał pierwszy w ogólnej punktacji 28:10. W ostatnim dniu dokończenie szóstkowego spotkania kobiecego, przerwanego przy stanie 25:23 dla Polonii, przyniosło ostateczne zwycięstwo AZS-owi 28:26. Zaraz potem rozegrany mecz towarzyski również wygrał AZS 30:16. Polonię żeńską charakteryzuje to, że gdy musi wygrać... przegrywa sromotnie, gdy na wygraną nie liczy — uzyskuje piękne sukcesy. W grze podwójnej mieszanej para Polonji Duchówna — Zgliński, dzięki inteligentnej grze popularnego koszykarza, wygrała 30:16 z Piotkiewiczówna — Olszewskim (AZS). W singlach męskich Wirszyłło (AZS), bezwzględnie najlepszy obecnie gracz Warszawy, zwyciężył lekko Zglińskiego (Pol.) 30:16. W pozostałych grach pojedyńczych były wyniki: Jaworski (Pol.) — Zutz (AZS) 28:22, Kwast (Pol.) — Olszewski 25:22 i Metro (Pol.) — Wejchert (AZS) 30:0 (walkoverem).

Gry sportowe w Poznaniu. Szczypiorniak o mistrz. okręgu: AZS — Gimn. Marcinkowskiego 11:3. AZS grał z rezerwowymi i bez Bakera, który wyjechał do Krakowa. Sędziował por. Kokorniak. Na napiętnowanie zasługuje hałaśliwe zachowanie się młodocianej publiczności. Warta — Sokół 5:0. Zawody odbyły się na ciężkiem boisku Warty. Hazena o mistrzostwo rezerw: Warta II — AZS II 10:2. W drużynie Warty wyróżniła się Musielewska, która zdobyła najwięcej bramek. Dla AZS-u zdobyła punkty Sommerówna. Sędziował por. Łapiński. Koszykówka. Dalszy ciąg międzyuczelnianego turnieju przyniósł nast. wyniki: Gimn. Magdaleny — Sem. Wolsztyn 30:10 i Gimn. M. Magdaleny (rez) — Gimn. Bergera 23:21. Zwycięstwo padło w ostatnich minutach gry; Gimn. Paderewskiego — Gimn. Marcinkowskiego 34:16. Gimn. J. Kantego — Gimn. Czajkowskiego 40:25. W drużynie zwycięzców wyróżnił się Kasprzak III.

Finały turnieju odbędą się 30 b. m.

Ostoja sportów lodowych w Polsce

Katowicki sztuczny tor łyżwiarski, szczegóły jego budowy i program eksploatacji

Jasnem jest, że koszt urządzenia sztucznego toru łyżwiarskiego jest zbyt wysoki, ażeby mógł się tą sprawą zająć jakiśkolwiek klub czy związek sportowy. Można było dzieło tak potężne stworzyć tylko siłami zbiorowemi, tylko szersze koła społeczeństwa mogły dać potrzebny kapitał.

I z tej też strony zaatakowali inicjatorzy problem. Zorganizowano towarzystwo z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą „Spółdzielnia Sztuczny Tor Łyżwiarski w Katowicach". Dotychczas wpłacono kapitał zakładowy 320 tysięcy złotych, złożony z udziałów po 1000 zł., a zapisy członków przyjmuje się w dalszym ciągu.

Ogólny koszt toru wraz z budynkami wyniesie 900 tysięcy złotych, z czego wpłacono już Pierwszemu Berneńskiemu Towarzystwu Fabryk Maszyn, które dostarcza urządzenia chłodnicze za sumę 470 tysięcy złotych, kwotę 120 tysięcy złotych.

Spółdzielnia uzyskała trzyletni kredyt na bardzo dogodnych warunkach. Do rady nadzorczej należą pp.: dr. Saloni, dr. Kocur, dr. Robel, dr. Załuski, adw. Każmierczak, kpt. Loteczko i Lipowczan.

Sprężysty zarząd Spółdzielni spoczywa w ręku pp.: inż. Sikorskiego, inż. Kalicińskiego i dyr. Namysła. Specjalnie podkreślić należy fakt, że tak do rady nadzorczej, jak i zarządu należą wyłącznie czynni sportowcy, czy też szeroko znani działacze.

Warto zaznaczyć, że Pierwsze Berneńskie Tow. Fabryk Maszyn budowało już identyczny tor w Budapeszcie w roku 1926, w bieżącym roku buduje się trzy tory sztuczne w Europie: w Katowicach, Pradze i Zurychu.

Praca nad wykończeniem toru wre gorączkowo; płyta zamrażalna jest już wykończona, stawiane są budynki, które będą się składały z trzech głównych części: dwu skrzydeł mieszczących trybuny i szatnie, oraz gmachu środkowego dwupiętrowego o łącznej długości 90 metrów w jednym bloku. Projekt budowy i rozmieszczenia ubikacyj wypracował inż. Sikorski, radca budownictwa miejskiego w Katowicach.

W środkowym gmachu mieścić się będzie trybuna honorowa i loża reprezentacyjna — oszklona. Na pierwszem piętrze znajdować się będzie restauracja „wykwintna" z dancingiem i estradą dla orkiestry.

Na parterze ulokowano bufet i dużą restaurację „sportową", do której będzie można wchodzić bez zdejmowania łyżew. Na parterze również mieścić się będą szatnie i garderoby oraz łaźnie natryskowe, biura administracyjne i lokale klubowe Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego i Śląskiego Klubu Narciarskiego.

Prace około budowy toru rozpoczęto 4-go sierpnia b. r., co było terminem mocno spóźnionym z powodu trudności natury finasowej, to też obecnie wykańcza się w tempie ekspresowem doprowadzenie wody, gazu i elektryczności.

Tor ma wymiary 38x63 m., czyli około 2,400 metrów kwadratowych, a zatem o 600 metrów kwadratowych więcej, niż wymaga tego boisko hokejowe. Ewentualne powiększenie toru nie będzie napotykało na żadne trudności techniczne. Ilość miejsc dla widzów przewiduje się na około 7,000 osób, włącznie z trybunami i lożami.



SZTUCZNA ŚLIZGAWKA NA G. ŚLĄSKU.
Oczyszczanie rur zamrażających przed wmontowaniem ich w teren lodowiska.



BUDOWA LODOWISKA W KATOWICACH.
Roboty betonowe, które należy wykończyć przed nadejściem pierwszych mrozów.

Nad torem rozmieszczono 19 reflektorów lustrzanych, o mocy 1,500 wat każdy, co razem daje taką ilość światła, że dla uprawiających sport łyżwiarski, ciemności nocy nie będą żadną przeszkodą.

Montaż maszyn chłodzących, pomp i motorów jest w pełnym toku, gdyż oficjalne otwarcie i poświęcenie toru ma nastąpić 7-go grudnia b. r., w tym bowiem terminie odbędą się inauguracyjne zawody hokejowe o charakterze międzynarodowym.

W turnieju inauguracyjnym na sztucznym torze w Katowicach wezmą udział drużyny krajowe: AZS i Legia z Warszawy i Pogoń Lwów, oraz Troppauer Eislaufverein.

Program przewiduje również pokaz jazdy sztucznej z udziałem mistrzowskiej pary Europy Olga Orgonista — Sandor Szalay z BKE Budapeszt. Oprócz tej pary startować będzie małżeństwo Hoppe z Opawy, oraz para taneczna z Wiener Eislauf vereinu. Z Polaków startują: Bilorówna — Kowalski, inż. Kikiewicz, mistrz Polski, oraz Iwasiewicz z WTC Warszawa.

Oprócz tej imprezy inauguracyjnej przewidziała konferencja sportów zimowych bardzo bogaty program sportowy dla toru w Katowicach. Najważniejszemi z nich są: mistrzostwa hokejowe Polski i mistrzostwa Polski w jeździe sztucznej dla pań, panów i parami. Pozatem na mistrzostwa świata w hokeju, będzie tor katowicki niezawodną rezerwą Krynicy.

Celem zorientowania się w dziedzinie organizacyjno - finansowej zaproszono p. Dietrichsteina, sekretarza Wiener Eislaufverainu i przedyskutowano i wyjaśniono z tym rutynowanym pracownikiem sportowym wszelkie odnośne kwestie.

Latem sztuczny tor łyżwiarski będzie zamieniony na wolny basen pływacki. Brak takiego basenu dawał się szczególnie dotkliwie odczuwać w Katowicach. Oprócz tego będzie przy torze uruchomiona latem fabryka lodu sztucznego, co da niewątpliwie towarzystwu pokaźny dochód.

Kinematograficzna wytwórnia doświadczalna sporządza na zamówienie zarządu Spółdzielni, film ilustrujący przebieg powstawania toru od pierwszych dni pracy aż do definitywnego ich ukończenia, otwarcia toru i pierwszych zawodów.

Dnia 5-go grudnia b. r. rozpoczyna się w Katowicach 5-tygodniowy obóz treningowy dla polskich hokeistów w liczbie około dwudziestu zawodników. Gospodarzem toru będzie Śląskie Towarzystwo Łyżwiarskie, które poprowadzi cały kierunek pracy sportowej na torze.

SZTUKA i SPORT

Co zyskuje artysta na Olimpjadzie?

Dyr. Skoczylas o znaczeniu sukcesu na olimpijskim konkursie sztuki

Dyrektor departamentu sztuki, znakomity malarz, Władysław Skoczylas, który niedawno udzielił nam ciekawego wywiadu o przygotowaniach sztuki polskiej do Olimpjady w Los Angeles, podzielił się z nami następnie ciekawemi uwagami na temat, jak wiele rozgłosu i korzyści odnieść może artysta z każdego sukcesu olimpijskiego. Pragnie on w ten sposób zachęcić artystów do poważniejszego zajęcia się sztuką o tematach sportowych.

— Dotychczas — mówi świetny malarz — wszelkie objawy życia artystycznego interesowały tylko pewien odłam społeczeństwa, dla innych pozostając dziedziną mniej lub więcej obojętną.

Dziś, przystępując do pracy na nowem polu, sztuka nietylko zdobywa dla siebie szersze horyzonty, ale wzbudza również zainteresowanie wśród nieprzeliczonych rzesz sportowców, co niewątpliwie dla stron obu wyjść musi z korzyścią. Każdy sukces na polu „sztuki sportowej" będzie zawsze w wielkim stopniu spotęgowany przez zajęcie się nim całego świata sportowego.

Olimpjady, które z reguły odbywają się w lipcu, a więc w t. zw. sezonie ogórkowym, kiedy zarówno w życiu politycznem, jak i też i w każdem innem, panuje zupełny zastój, są w tym czasie największym ewenementem, zwracającym na siebie oczy całego świata.

Dzienniki rozpisują się szeroko o wszystkiem, co zaszło na Olimpjadzie i każde zwycięstwo tam odniesione, odbija się wszędzie głośnem echem.

W roku 28-ym po olimpjadzie Amsterdamskiej, na której w konkursie sztuki zdobyłem trzecie miejsce, wystawiałem prace swoje w Paryżu. Mój sukces olimpijski podkreślany był przez prasę na każdym kroku i bez wątpienia przyczynił się w dużej mierze do zainteresowania moją wystawą.

Po powrocie do kraju stałem się przedmiotem takiego zainteresowania, jak po żadnym z moich poprzednich sukcesów na polu artystycznem. Dziennikarze robili ze mną wywiady, fotografowano mnie na wszystkie strony, tak, że chwilami miałem wrażenie, jakbym był conajmniej zwycięzcą na konkursie piękności, samą „miss Polonią", lub czemś w tym rodzaju.

Opowiadam to wszystko dlatego, aby podkreślić fakt, że o wiele więcej rozgłosu przynosi wyróżnienie się w dziedzinie „sztuki sportowej", niż z jakiejkolwiekbądź innej. Z rozgłosem i sławą idzie zazwyczaj w parze i sukces materjalny, a to przecież dla nikogo, a przedewszystkiem dla młodych artystów, na których w tym wypadku liczę najwięcej, nie jest rzeczą obojętną.

Następna olimpjada odbędzie się w Ameryce, a więc w kraju, gdzie „reklama" znaczy wszystko.

Jeśli do olimpjady sztuka polska stanie dobrze przygotowana, wówczas będzie to jej pierwszy poważny występ na terenie Ameryki.

Oczywiście każdemu Polakowi, a przedewszystkiem artyście, zależeć powinno, aby ten pierwszy występ wypadł jak najlepiej.

Wówczas być może znowu, zgodnie z tradycją Wierzyńskiego, przypadnie któremu z polskich artystów laur olimpijski. Radować się wówczas będziemy wszyscy, a i on sam z pewnością wysiłku swego nie pożałuje.

— Chciałbym osobiście—dodaje na zakończenie dyrektor Skoczylas — wziąć także udział w tym ruchu, który staram się zbudzić do życia, ale absolutny brak czasu pozwoli mi o tem pomyśleć pewnie dopiero przy okazji jakiegoś dłuższego urlopu.



KOSZYKARZE CRACOVI
w roku ubiegłym zdobyli mistrzostwo Polski. Obecnie walczą z AZS Poznań i Polonia w meczach finałowych.

Wywiad motocyklowy, nowy zupełnie w Polsce rodzaj zawodów organizuje w dniu 30 listopada r. b. sekcja motocyklowa Legji w Warszawie.

Zasada tych zawodów polega na tem, że o określonej godzinie wyjeżdża ze startu w dowolnych kierunkach szereg drużyn, składających się z czterech motocyklistów i jednego przodownika. Po półtorej godzinie jazdy w dowolnym kierunku, przodownik otwiera w najbliższym posterunku policji otrzymaną na starcie zapieczętowaną kopertę, otrzymuje potwierdzenie swego pobytu w danej miejscowości i musi rozwiązać cały szereg zagadnień, zawartych w kopercie, jak: gdzie jest najbliższa stacja benzynowa, lekarz, zakład montażowy, hotel, jadłodajnia, miejscowy motocyklista i t. d. i t. d.

Ciekawe te zawody mają na celu, obok propagandy sportu motocyklowego — możliwie dokładne spenetrowanie i opracowanie podmiejskich terenów wycieczkowych.

Start wywiadu omawianego będzie miał miejsce z podwórca Prasy Polskiej przy ul. Marszałkowskiej 3/5/7 o godz. 10 rano. Oprócz motocyklistów licencjonowanych, w zawodach tych mogą brać udział również sportowcy niestowarzyszeni.

Protes' le‹koatletów Lwowa

W związku z ogłoszeniem programu PZLA na rok 1931, w którym w zupełności nie uwzględniono interesów sportowych Lwowa, odbyła się 12 b. m. konferencja, zwołana przez LOZLA. Na konferencji tej z udziałem przedstawicieli wszystkich towarzystw, reprezentantów Okr. Urz. W. F. i Ośrodka W. F. DOK VI poddano rzeczowej krytyce postępowanie naczelnej magistratury lekkoatletycznej, która w polityce swej nie uwzględnia całkowicie potrzeb Lwowa. Uchwalono domagać się przedewszystkiem powierzenia Lwowowi organizacji meczu międzypaństwowego z Węgrami, motywując propozycję swą zarówno względami propagandowemi jak i korzystniejszą kalkulacją finansową ze względu na bliższe sąsiedztwo i dogodniejsze połączenia kolejowe Lwowa z Węgrami, niż Poznania. Pozatem postanowiono zrezygnować z urządzenia biegu maratońskiego o mistrzostwo Polski. W obecnych warunkach impreza ta niema dla Lwowa najmniejszej wartości. Zdecydowano się również zrezygnować z trenera p. Cejzika w miesiącach zimowych ze względu na brak hali o czem zdaje się zapomniano. Postanowiono natomiast domagać się przysłania trenera na wiosnę i to na przeciąg sześciu miesięcy.



NARCIARZE — LEKKOATLECI.
Od lewej: Michalski, Czubak, Motyka St., Modzelewski, Motyka Zdz. i Gabryś odnieśli wspaniały sukces drużynowy w biegu naprzełaj w Krakowie.



ZUZANNA LENGLEN
nieporównana mistrzyni rakiety wraca na korty tennisowe, ale w szacie zawodowej.

Progr‹m zagran czny piłkarzy

Sprawa spotkań zagranicznych naszych piłkarzy wygląda w chwili obecnej następująco: P. Z. P. N. dąży zasadniczo do rozegrania zawodów z kilku silnemi reprezentacjami zawodowemi państw ościennych i pertraktacje w tych kwestjach wykazują, że związki zagraniczne z chęcią przyślą swe zespoły tam, gdzie otrzymają odpowiednio wysokie wynagrodzenie. To też strona finansowa odgrywa tutaj zasadniczą rolę.

O ile P. Z. P. N-owi uda się w ciągu najbliższych miesięcy zakończyć szczęśliwie swe starania i zapewnić dzięki temu program spotkań na dwa lata, to jest rzeczą zrozumiałą, że udział Polski w grach o puhar dla amatorów automatycznie odpada. W wypadku zaś, gdyby obecnemu zarządowi P. Z. P. N. nie udało się (w co jednak należy wątpić), pokonać trudności finansowych, to kwestja brania udziału w rozgrywkach o puhar będzie aktualna na walnem zgromadzeniu.

W każdym razie P. Z. P. N. postanowił zarezerwować dla siebie dwa terminy w sezonie wiosennym i trzy w sezonie jesiennym. W grach o puhar Polska miałaby spotkać się w czerwcu z Austrją u siebie, w lipcu z Czechosłowacją w Czechach i we wrześniu z Węgrami w Budapeszcie.

Historję P. Z. P. N-u drukiem postanowił wydać obecny zarząd przed walnem zgromadzeniem.



PIĘŚCIARZE WARSZAWIANKI
w pierwszym swym poważniejszym debjucie na terenie stolicy uzyskali z silną drużyną reprezentacyjną klubu Makabi zaszczytną przegraną 6:8.

mjr Władysław Szymański

Problematy piłkarstwa polskiego

Artykuł dyskusyjny w sprawie reformy mistrzostw piłkarskich

Autor artykułu „Problematy piłkarstwa polskiego" („Przegl. Sport." nr. 94), dotyka słusznie jednej z największych bolączek naszej piłki nożnej, a mianowicie chińskiego muru, oddzielającego obecnie „arystokratyczną" Ligę od „szarego plebsu", zrzeszonego w O. Z. P. N-ach.

Przy dzisiejszym systemie, drużyna A-klasowa, wypuszczona na boisko już z początkiem marca, musi wpierw po x + 1 (protest!) meczach, zostać mistrzem swojej grupy, następnie przejść przez sito międzygrupowe i zdobyć mistrzostwo kl. A swego O. Z. P. N-u, aby w końcu, po rozgrywkach finałowych w listopadzie i grudniu dostać nareszcie na Boże Narodzenie gwiazdkę ligową.

Gdyby drużyna składała się nie z ludzi żywych i to przeważ nie poniżej dwudziestki, a z samych „robotów", to wątpię, czy by nawet ich mechanizmy bez stawów, serc i nerwów tę młockę wytrzymały.

Czy więc ostatecznie, po tych 10-miesięcznych walkach na spiekocie, deszczu lub mrozie, rzeczywiście najlepsza drużyna wchodzi do Ligi?

Nie!—raczej najszczęśliwsza. Częściej przypadek zadecyduje, jak umiejętność. Czyż jest bowiem w roku bieżącym taka wybitna różnica między Legją — Poznań, Lechją — Lwów, a Amatorskim ze Śląska, że ta, a nie inna drużyna ma być nagrodzona?

Na to mogłyby dać odpowiedź rozgrywki przeprowadzone we wrześniu, a nie dopiero w grudniu, gdy nerwy i siły graczy są na wykończeniu. To byłaby jedna kwestja.

Kwestja druga. Ostatni klub Ligi spada do kl. A, ale nie kl. A ogólno-państwowej, a swego O. Z. P. N-u.

I co się z nim dzieje? Gdzie Jutrzenka krakowska, gdzie T. K. S., Hasmonea, IFC, Turyści?

Albo utonęli całkiem w O. Z. P. N-ie, albo, co gorsze, znikli zupełnie i to nie po latach walki, ale odrazu w następnym roku po spadku.

Czy takiemu klubowi, często jedynie ofierze losu, a nawet i zielonego stolika, nie powinno się pomódz i dać możność wybicia się z powrotem? Czy między nim, a jego poprzednikiem w tabeli ligowej była naprawdę taka szalona różnica, że musi ginąć, przeważnie bezpowrotnie, kiedy jego niedawny konkurent w walce o spadek ma możność w następnym roku pięcia się w górę, a nawet osiągnięcia tytułu „Mistrza Polski".

Należałoby temu jakoś zaradzić, ale bez omijania praw obowiązujących, bo dla wszystkich są one jednakowe. Kto się raz do Ligi dostanie, ten musi się stać kolegą równorzędnym.

— Gdyby Czarni mieli odpaść z Ligi, to powinno ich się, dla ich wielkich zasług i chlubnej tradycji zatrzymać w Lidze — takie zdanie słyszeliśmy w roku ubiegłym.

A czy Warta i Pogoń nie mają wielkich zasług, czy Cracovia i Wisła nie mają chlubnej tradycji, Polonia i Legja czy nie stworzyły sportowej Warszawy, Ruch czy nie zasłużył się na Śląsku?

Jak więc wybrnąć z tego? Czy Liga ma coraz bardziej wzrastać w liczbę klubów, bo nowych musi się w nią wcielać, a „zasłużonych" ratować? I tu wyłania się nowa kwestja, nowa bolączka i to już nie klasy A, a samej Ligi.

Tymczasem Liga dusi się. 264 rozgrywki mistrzowskie w ciągu roku, to absolutnie za dużo.

Za dużo dla graczy, za dużo dla publiczności, zabójcze dla klasy A. Młocka, łapanie punktów per fas et nefas, pańszczyzna, a nie przyjemność. Byle się utrzymać, byle nie spaść do klasy A, bo tam — zagłada.

Na ładną, kombinacyjną grę, na doskonalenie się w technice niema czasu. Jak więc dodać do tego, jeszcze — jak proponuje autor poprzedniego artykułu, — 4 do 5 meczów na rozgrywki z drużynami mistrzowskiemi klasy A?

Jak wypróbować w obecnych warunkach młodszego gracza? Może jest on i lepszy, ale niebezpiecznie eksperymentować, bo można stracić drogi punkt. Meczów towarzyskich prawie że nie ma, bo wszystkie terminy zajęte na mistrzostwa. Większe kluby eksperymentują zatem na meczach z drużynami zagranicznemi, a efekt — przegrana.

Trzeba więc dać klubom okazję do wypróbowania młodszych sił. Trzeba zainteresować publiczność mistrzostwami i meczami zagranicznemi i w ten sposób zapełnić puste kasy klubów. Trzeba drużynom naszym pokazać sławy zagraniczne, aby się miały na kim wzorować i od kogo uczyć. Aby jednak do tego dojść, trzeba zwiększyć liczbę wolnych od mistrzostw terminów i zmniejszyć obawę spadku z Ligi, a nie czynić odwrotnie.

Tyle dążenia egoistyczne Ligi. Należałoby jednak równocześnie pomyśleć i o egzystencji klubów OZPN-owych. Publiczność mając każdą niedzielę i święto zajęte meczem ligowym, klasy A oglądać nie ma ochoty.

Do Ligi dostać się trudno, czeka to zresztą tylko jednego szczęśliwca. Jak zatem usunąć obecne zło? — o tem właśnie pomówimy w następnym numerze.

A. SZCZEPANSKI

Katastrofy taternicze

Przyczyny, psychologja i ostrzegawcza groza ostatnich wypadków w górach

15 kwietnia w Dolinie Żabich Stawów Białczańskich, a 11 sierpnia w Dolinie Kaczej, zdarzyły się dwa wypadki śmierci, które wywołały szeroką, do dziś niemilknącą dyskusję. W obu bowiem wypadkach, osoby, które zbyt ciężkie dla siebie zadanie górskie przypłaciły życiem — zostały pozostawione przez wszystkich swoich towarzyszy, niejako na łaskę losu. W obu wypadkach towarzyszami tymi byli także taternicy. W wyniku tych wypadków, i — porównując je z latami przedwojennemi — wyciągnięto różne niekorzystne dla taternictwa wnioski. Z łamów prasy nie schodzą nazwiska ś. p. Z. Gieysztora, ofiary kwietniowej, i ś. p. W. E. Duchiewicza, zmarłego w sierpniu. Taternik starszego pokolenia, Rafał Malczewski, rozwiązując w „Przeglądzie Sportowym" okoliczności ich śmierci, stwierdza z powagą: „Trudno wyobrazić sobie coś podobnego za czasów świetności poprzednich pokoleń taternickich".

Czas zatem wyjaśnić: taternictwo współczesne — jako całość — nie może odpowiadać za postępowanie jednostek. To jasne. Nie było analogicznych wypadków przed wojną, ponieważ ogólny poziom taternictwa był niższy, i ci taternicy którzy szli w kwietniu na trudną wspinaczkę zimową, a w sierpniu, obciążeni niewprawnymi, ryzykowali powrót przez góry przy złej pogodzie — nigdyby się na to nie odważyli (w pierwszym wypadku, wybierając łatwiejszą wspinaczkę; w drugim, pozostając w schronisku). Niewątpliwe błędy i winę, trzeba zatem położyć na karb zbyt wcześnie czasem osiąganych sukcesów sportowych, za któremi nie idzie w parze racjonalny rozwój innych umiejętności taternickich. Starajmy się zrozumieć tych, po największej części jeszcze b. młodych ludzi, oszołomionych warunkami, w jakich im przyszło biwakować, ogarniętych paniką psychiczną pod wpływem grozy górskiej przyrody. Świadomość ich jest osłabiona. Zato w pełni działa instynkt samozachowawczy.

Naturalnie, zrozumienie nie jest równe usprawiedliwieniu. Ale czy taternicy jako całość — t. j. za pośrednictwem swych organizacyj (Sekcja Turystyczna Pol. Tow. Tatrz. i Sekcja Taternicka A. Z. S. w Krakowie) i swego pisma „Taternik" — przeszli nad sprawą do porządku dziennego? Dotkliwy zarzut „Gazety Polskiej" że „szturmowa kompanja młodych spinaczy polskich.... nie miała czasu na zajmowanie się katastrofami i to w dodatku tak nieefektownemi jak śmierć z wycieńczenia" — jest całkowicie niesłuszny. Już kwietniowa śmierć ś. p. Z. Gieysztora wywołała w świecie taternickim gwałtowną reakcję. „Taternik" zajął się nią b. obszernie, ogłosił protokół sporządzony przez Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe z towarzyszami zmarłego, pp. Stefanem Bernadzikiewiczem, Antonim Kenarem i Wiesławem Stanisławskim, i omówił gruntownie ich postępowanie. Stwierdzając że „czterej taternicy zaskoczeni na grani przez niepogodę i zmuszeni do biwaku w warunkach, które dla nich były nowością, załamali się psychicznie pod działaniem zimowej grozy Tatr", uznaliśmy że można tem jednak wytłumaczyć „po raz pierwszy bodaj w dziejach taternictwa zdarzające się popadnięcie uczestników wycieczki w rozsypkę" i „tak późne zatroszczenie się o los pozostawionego towarzysza".

Wypadek letni zdarzył się d. 11 sierpnia. I oto już trzy dni później (14 sierpnia) powołujemy komisję, o której pisałem niedawno w „Przeglądzie Sportowym". Czy ten fakt możnaby określić jako bagatelizowanie sprawy? Wiemy pozatem, że z pośród osób, towarzyszących ś. p. Duchiewiczowi, trzej tylko — pp. Tadeusz Ciesielski, Jerzy Rzepecki i Justyn Wojsznis — byli taternikami, reszta towarzystwa składała się z nowicjuszy i trzech pań (jedna z nich należy do dobrych taterniczek).

Nie piszę tych wyjaśnień w celu jakiegoś usprawiedliwienia taternictwa; sądzę bowiem, że nie stało się nic takiego coby godność całości taternictwa naraziło na szwank. Ale taternicy są niezmiernie czuli na temat poziomu moralnego swej działalności.

Sami umiemy się bronić przed złem i winnych — jeśli są — ukarać. „Mariono i Zappi" nie zagrzeją wśród nas miejsca.

Polityczne przeszkody

ułatwień granicznych dla automobilistów

Jednym z najpiękniejszych zakątków Polski, a bodajże i Europy środkowej, jest świeżo scalony Park Narodowy w Pieninach.

Umiejętnie zorganizowana reklama spowodować powinna ożywiony ruch turystów samochodowych, zarówno polskich, jak i zagranicznych.

Jednakże Pieniny i Dunajec, wijąc się wzdłuż granicy polsko - czechosłowackiej w całości mogą być oglądane jedynie po przekroczeniu linji granicznej.

Miarodajne czynniki polskie zwracały się wobec tego do władz czeskich z propozycją, aby w całym pasie pogranicznym, zwłaszcza na drodze Czorsztyn — Czerwony klasztor, wprowadzić ułatwienia dla zwiedzających Pieniny turystów.

Jednak władze czechosłowackie, które chętnie czynią wszelkie ułatwienia, o ile chodzi np. o bady dalej w głąb Czech położone, w tym wypadku okazały dziwną nieustępliwość.

Domyśleć się wszakże nietrudno, że chodzi tu o wsie polskie, które dzięki niepomyślnym układom zostały po stronie czeskiej. Władze czechosłowackie obawiają się wpływów polonizacyjnych.

Czy wpływy te byłyby naprawdę, aż tak groźne, to wydaje się nam wątpliwe. Natomiast cierpiała, cierpi i ucierpi znowu turystyka polska. To napewno.

Sprawa ułatwienia w przekraczaniu granicy dla zwiedzania Pienin jest dla automobilizmu polskiego tem ważniejsza, że Polska, biorąc coraz żywszy udział w imprezach międzynarodowych (wyścig tatrzański) z roku na rok spodziewać się może zwiększającej się stale liczby gości - automobilistów z za granicy.

Podokręg płocki W. O. Z. P. N-u. Do mistrzostw przystąpiły zaledwie 3 drużyny: K. S. Strzelec, Lech (Rypin) oraz Makabi. Bardziej intensywny był sezon spotkań towarzyskich. Z drużyn stołecznych gościły w Płocku oraz Rypinie Skoda i Lawina, pozatem organizowano mecze w rodzaju: Reprezentacja Płocka — Lech i t. p.

Sprawa boiskowa przedstawia się nieźle; trzy boiska: jedno w Płocku, drugie w Gostyninie, trzecie w Rypinie, to istotnie dla normalnego rozwoju podokręgu wprawdzie mało, ale narazie wystarcza. Sędziów piłkarskich podokręg posiada dwóch: pp. Szatana oraz Kolasińskiego, co też niezmiernie utrudnia pracę.

Kurs piłkarski, organizowany przez W. O. Z. P. N. ukończyli pp. Tyński i Polak z Makabi oraz Regiel z K. S. Lech.

Wieści z prowincji

Lublin. Hapoel — Hakoach 2:0 (0:0). Finał o puhar kursów wieczorowych między najlepszemi żydowskiemi drużynami miasta Lublina. Hakoach wystąpił z 2-ma rezerwowymi, Hapoel z 1-ym. Do przerwy gra otwarta z lekką przewagą Hapoelu, który gra z wiatrem. Po przerwie atak Hakoachu niejednokrotnie sunie ku bramce Hapoelu, lecz wskutek „nieudolności w kiwaniu" niektórych „asów" Hakoachu, gdzie od bierano im zawsze piłki i braku ambicji, Hakoach musiał skapitulować przed ambicją Hapoelu. Wina porażki Hakoachu po pierwsze należy do kierownika sekcji z powodu nieudolnego zestawienia składu, gdyż wstawił graczy, którzy nie zasłużyli jeszcze, by brać udział w 1-ej drużynie i 2) w tak zwanych „mistrzach w kiwaniu".

Na wyróżnienie zasługują z Hakoachu: bramkarz Szlajfer i środkowy napastnik Bronsztejn, z Hapoelu obrona i pomoc. Bramki uzyskali Rochman i Borensztejn. Sędziował p. Mach dobrze.

ŻAKS — Jutrznia 4:1. Zawody o mistrzostwo kl. C. 10 minut przed końcem zawodów zwolennicy Jutrzni, nie zadowoleni z wyniku, pod pozorem ratowania kontuzjowanego bramkarza, przestali grać, wobec czego sędzia p. Zylbergield odgwizdał zawody.

Tarnobrzeg. Z okazji rocznicy odzyskania niepodległości odbył się tutaj bieg naprzełaj 2 klm. o nagrodę hr. Zdzisława Tarnowskiego.

W biegu tym, odbywającym się od szeregu lat, trzykrotnie już zwyciężał ś. p. Alfred Freyer. Obecnie, odnawiając tradycje rodzinne, bezkonkurencyjnie zwyciężył Freyer Bronisław, pomimo dwóch wypadków, którym uległ na rozmokniętej trasie.

Bielsko. B. B. S. V. — D. S. K. (Cieszyn) 2:0. B. B. S. V. od początku ujmuje inicjatywę gry w swoje ręce i cały czas jest drużyną zdecydowanie lepszą, zwyciężając ostatecznie w stosunku, który nie odzwierciadla dostatecznie wielkiej przewagi Bielszczan, demonstrujących doskonałą technikę i wielką ambicję. Sędzia czeski, p. Kratochwila, był zachwycony grą Polaków i uważa, że byli lepsi od swych przeciwników przynajmniej o klasę.

Brześć n/B. W dniu 11 listopada odbył się w Brześciu rozstawny bieg uliczny 10x400 mtr. o puhar przechodni wojewody poleskiego. Sztafetę wygrał zespół 82 p. p., 2) Gimn. im. R. Traugutta, 3) Śr. Szkoła Techniczna. Pierwszą nagrodę w kategorji P. W. zdobyło Gimn. Państwowe. Startowało sześć drużyn. Mimo niepewnej pogody, na całej trasie tłumy publiczności.

Równe. Sokół—Hallerczyk 3:2 (2:0). Sokół w odmłodzonym składzie. Hallerczyk z nowym nabytkiem na prawym łączniku. Sokół zwyciężył dzięki impotencji strzałowej wojskowych. Bramki dla Sokoła — Wałek (2) oraz Bielousow, dla Hallerczyka—środkowy napastnik i Dawicki. Ze zwycięzców na wyróżnienie zasługują: doskonały bramkarz Kuźmin oraz Wałkowicz. U pokonanych dobry Dawicki. Sędziował sierż. Krakowski.

Zamach stanu na P. K. S.

planują sędziowie piłkarscy Krakowa

Zebranie Zarządu P. K. S.-u nie przyjęło do wiadomości rezygnacji swego prezesa p. J. Mallowa, wyrażając mu jednogłośnie votum zaufania i prosząc o sprawowanie swych funkcyj do czasu dorocznego walnego zgromadzenia, które będzie miało miejsce w dniu 2 lutego r. 1931-go.

Mimo to sędziowie krakowscy przygotowują się, jak słychać, do wielkiego „zamachu stanu" na P. K. S., co będzie prawdopodobnie jednym z ogniw koncentracyjnego ataku na siedzibę P. Z. P. N.-u w Warszawie, wychodzącą również ze sfer działaczy krakowskich.

Koncepcja sędziów podwawelskich, polegająca na tem, aby prezesem P. K. S.-u był łodzianin p. Hanke (pozyskanie głosu łódzkiego OKS-u na walnem zgromadzeniu), a reszta zarządu w Krakowie, z punktu widzenia organizacyjnego nie wytrzymuje absolutnie krytyki. Pan Hanke byłby bowiem w tych warunkach tylko i wyłącznie figurantem, na co ambitny ten i ceniony działacz nie pójdzie chyba w żadnym wypadku.

Pozatem, gdyby P. Z. P. N. i Liga zostały w Warszawie a P. K. S. został przeniesiony do Krakowa — ucierpiałaby na tem przedewszystkiem sprawność organizacyjna obu instytucyj w sposób niewątpliwy.

Co jest jednak najważniejsze, to fakt, że — przynajmniej dotychczas, zwłaszcza w czasach dawnego P. Z. P. N.-u — właśnie krakowskie O.K.S. było ośrodkiem wszelkich fermentów, waśni i walk podjazdowych, które częściowo zlikwidowano dopiero podczas reorganizacji P. Z. P. N.-u.

Czy więc zrealizowanie obecnego projektu sędziów krakowskich wyszło by tym razem na dobro P. K. S.-owi i piłkarstwu polskiemu?

Turniej hokejowy o mistrzostwo klubów żydowskich odbędzie się prawdopodobnie z początkiem stycznia w Zakopanem. W turnieju wezmą udział drużyny Makabi (Kraków), Hasmonea (Lwów), Kadimah (Łódź), ŻASS (Warszawa).

Wielkie tradycje—żadne sukcesy

Smutny bilans sezonu naszego kolarstwa na szosie i torze

Z ciężkiem sercem przystępujemy do omawiania zamkniętego już sezonu wyścigów kolarskich. Jest to stanowczo w obecnej chwili sport najbardziej opuszczony, sport najnieszczęśliwszy; jest to jedyny już sport w Polsce, który niema za sobą sukcesów.

Obserwujemy zjawisko niesłychane, niespotykane w żadnej innej dziedzinie. Sport bogaty, z wielką tradycją, z olbrzymią ilością zwolenników, z tysiącami uzdolnionych adeptów schnie i ginie powoli wskutek małej inicjatywy i ruchliwości kierowników, wskutek destrukcyjnych swarów klubowych, wskutek wybujałych ambicyj osobistych jednostek.

Kolarstwo w porównaniu z zeszłym rokiem, ze stanem z przed dwóch lat, z przed sześciu lat nie posunęło się naprzód. Wysiłki twórcze marnują się wskutek braku busoli kierowniczej. Im się zdaje, że idą naprzód — a oni chodzą tylko dokoła codziennego kieratu.

Przyjrzyjmy się kolarstwu torowemu. Cały ten sport jest właściwie wielką fikcją. Istnieje tu tylko Szamota i kilkudziesięciu młodych, sympatycznych chłopców, którym sprawia przyjemność jeżdżenie po torze. Za temi dziesiątkami nie stoją żadne masy, to nie są bynajmniej nasi najlepsi — to są jedyni. Bez wielkiej przesady powiedzieć można, że poza Szamotą, który ma wyraźnie wytknięty cel przed oczyma (zawodowstwo) i dąży do niego konsekwentnie, mamy sporo dyletantów torowych, a mało prawdziwych kolarzy.

Zawody odbywały się tylko w Warszawie i w Łodzi. Kalisz po wycofaniu się Koszutskiego zamilkł i istnieją poważne obawy, że zamilkł na zawsze. Czy można poważnie traktować zawodnika, który przez cały sezon nie startuje. W jakim punkcie musi on zacząć w przyszłym roku swą pracę?

Kraków od dwu lat nie organizuje na swoim torze zawodów. Obiecują nam uruchomienie toru z początkiem przyszłego sezonu. Daj Boże, ale dla bilansu tegorocznego taka nadzieja ma małą wagę.

Frekwencja publiczności stale się zmniejsza. Niesposób nie zauważyć, ż na zawodach o europejskim programie z udziałem Beaufranda, Cozensa, van Massenhova i Pellizzariego (zapowiedzianego) stawiło się 2,000 osób. Rezultat — dotkliwe deficyty, ogólne zniechęcenie.

Na tem czarnem tle jaśniejszemi punktami była dobra forma Szamoty pod koniec sezonu i otwarcie nowego toru Legji. Wprawdzie pod względem widowiskowym Legja nie dotrzymała dziesiątej części przyrzeczonego programu, wprowadziła natomiast myśl niezwykle pożyteczną — poranków kolarskich, dla niestowarzyszonych zawodników. Z punktu widzenia propagandowego i z punktu widzenia przyszłości kolarstwa jest to praca najcenniejsza, dorobek prawdziwie wartościowy.

W kolarstwie szosowem sytuacja nie jest tak smutna. Przez poprzednie lata nabrała szosa tak wielkiego rozpędu i rozmachu, że jeden rok chudy nie zdołał go zniszczyć. Tu liczba adeptów jest ogromna, jest tak wielka, że rozpycha często ramy organizacyjne. Imprez było dużo, niektóre nawet bardzo ciekawe.

Ale i tu wkradł się bakcyl rozkładu. Kluby krakowskie i lwowskie ograniczyły się prawie wyłącznie do zawodów na swym terenie. Zaledwie jedna, czy dwie okazje zgromadziły na starcie konkurencje ogólnopolską. Stąd najciekawiej pomyślany bieg przekształcał się w rodzinną nieledwie wycieczkę.

Wskutek tarć organizacyjnych nie odbył się w roku bieżącym Bieg Dookoła Polski. Próba sprawności organizacyjnej kolarstwa zawiodła na całej linji: nietylko nie zobaczyliśmy biegu, ale doczekaliśmy się kilkunastu nowych pokłóconych dygnitarzy kolarskich.

Poziom sportowy szosowców w porównaniu z rokiem ubiegłym obniżył się. Wspaniały doping treningowy, jakim był Bieg Dookoła Polski, przestał istnieć. Wyścig do Morza Polskiego, pomyślany nagle i zorganizowany napoczekaniu, nie mógł zastąpić wielkiego Tour de Pologne. Ustępująca fala zeszłego sezonu nie zostawia nam na brzegu ani jednego nowego talentu, przekonywującej wartości. Kuźnia nowych ludzi — Bieg Dookoła Polski — została zamknięta.

W dziale szosy cieszyć się wypada jedynie z pewnego symptomatu, wielce charakterystycznego dla naszych stosunków, ze sprowadzenia poraz pierwszy od wielu, wielu lat szosowców zagranicznych. Start Niemców w Warszawie dał nam pierwsze wskazówki porównawcze o stanie kolarstwa szosowego, wskazówki niezmiernie cenne.

Ale to była inicjatywa jednego z towarzystw (WTC). Gdzie zademonstrował swą pracę związek? Nie zorganizował zapowiedzianego czwórmeczu kolarskiego na torze, nie urządził ani jednej imprezy międzynarodowej na szosie, nie panował nad programem sportowym sezonu, nie zaopiekował się ani jednym zawodnikiem przez wysłanie go na trening zagraniczny, nie przeprowadził przebudowy organizacji sędziowskiej, nie opracował nowego regulaminu sportowego.

Ani kroku naprzód, ani jednego twórczego posunięcia. Cała jego działalność — to załatwianie bieżących papierków i rozpatrywanie niezliczonej ilości protestów, jaka mogła być podniesiona tylko w obecnym chaosie.

Czy ZPTK zdaje sobie sprawę z obecnego katastrofalnego stanu kolarstwa i kogo zań czyni odpowiedzialnym?

Jan Erdman.

Nagrody wędrowne prezesa Znajdowskiego

wzn-wią rywalizację lekkoatletów i polepszą ich wyniki

Pięcioletnie boje o „Łucznika" Wittiga wielu miały przeciwników.

Mówiono wtedy, że najsilniejsze kluby dbają tylko o najlepszych zawodników — dostarczycieli „punktów", kaperując ich i wydzierając sobie nawzajem, nie zwracając natomiast zupełnie uwagi na młodych, najbardziej choćby utalentowanych, takich jednakże, którzy w najbliższym czasie nie mogliby liczyć na zdobycie jednego z pierwszych trzech miejsc na zawodach o mistrzostwo Polski.

Bezwątpienia uwagi te częściowo były słuszne. Lecz cóż jednak się stało, gdy walka o „Łucznika" została wreszcie zakończona?

Mimowolne zainteresowanie społeczeństwa lekką atletyką ustało prawie zupełnie i ustały również gorączkowe wysiłki czołowych klubów nad podniesieniem swej klasy. Zabrakło jedynej poważnej podniety, przestano dbać o najlepszych nawet zawodników. Nie dość na tem: dały się nawet zauważyć liczne wypadki opanowania klubów przez zawodników, którzy, jak żołnierze po skończonej wojnie, powracali do domów, porzucając bieżnię.

Stało się jasnem, że „Łucznik", mimo wszystko, bez porównania więcej przyniósł lekkiej atletyce korzyści, niż szkody.

Na szczęście PZLA postanowiło złemu zaradzić; prezes Znajdowski ufundował nowe cenne nagrody, a związek opracował regulaminy, tak, że już od przyszłego roku na nowo rozpocznie się walka klubów o pierwszeństwo w lekkiej atletyce.

Pierwsza z tych nagród, to puhar dla klubu, który w ciągu 5-ciu lat zdobędzie największą ilość punktów na mistrzostwach Polski. Będzie więc ona rozgrywana w identyczny sposób, jak „Łucznik" Wittiga; rozbudzi na nowo ambicje klubów i zmusi je do pracy nad wychowaniem zawodników o wysokiej klasie.

Druga nagroda, przeznaczona za drużynowe mistrzostwa Polski, być może, posiadać będzie dla naszej lekkiej atletyki jeszcze większe znaczenie. Kluby dbać muszą o równy, jaknajwyższy poziom zawodników we wszystkich konkurencjach, gdyż przy walce bezpośredniej, nawet ci, którzy nigdy nie byli i nie będą znakomitościami, walnie przyczynić się mogą do zwycięstwa. Również zawodnicy słabi, którzy dzisiaj rzadko kiedy mają okazję do wystąpienia na bieżni, będą mogli próbować swych sił na poważnych zawodach.

Te mistrzostwa drużynowe będą miały jeszcze jeden bardzo poważny plus; przyczynią się bezwątpienia do większego zainteresowania i większej popularności lekkiej atletyki, jako zawody, które, na wzór mistrzostw piłkarskich, rozgrywane będą przez czas dłuższy i dostarczyć mogą wiele niespodzianek i emocyj.

Być może, że wtedy publiczność zacznie wreszcie przychodzić na zawody.

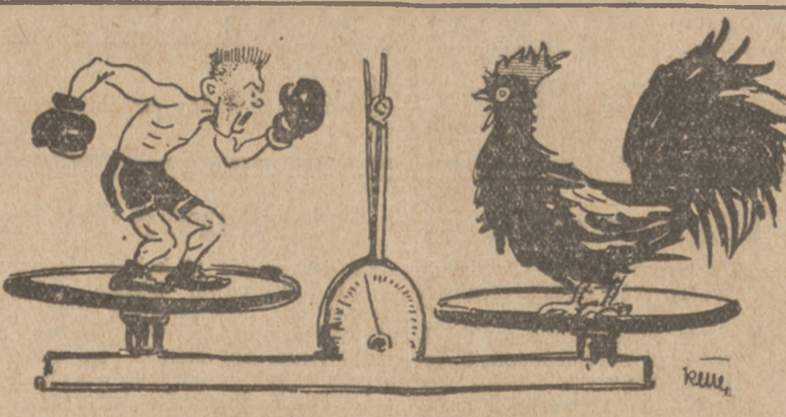
Mistrzostwa rozgrywane będą początkowo wewnątrz okręgów, a dopiero później najlepsze kluby walczyć będą między sobą o najzaszczytniejszy tytuł.

W niektórych miastach już od początku roku walki te zapowiadać się będą interesująco. W Poznaniu naprzykład, mecz Warta—AZS zawsze liczyć może na wielkie zaciekawienie i tłumy publiczności; najbardziej jednak zażarta „wojna" rozegra się oczywiście w Warszawie.

Obok dwu „odwiecznych" rywali, Polonii i AZS-u i potężnej i już dzisiaj Warszawianki, wyrasta nowy — groźny konkurent najbogatszy dziś klub Polski — wojskowa „Legja". Sekcja lekkoatletyczna tego klubu, która rozporządza takiemi środkami, która posiada najwspanialsze w Polsce boisko, a za kierownika ma takiego nieocenionego człowieka, jak kpt. Kawalca, twórcę i wieloletniego przewodnika lekkiej atletyki w Wilnie, bezwątpienia już wkrótce stanie na bardzo wysokim poziomie.

Warszawski sezon lekkoatletyczny, dotąd tak ubogi, zostanie więc w przyszłym roku poważnie wzmocniony, a publiczność będzie mogła oglądać swoich faworytów częściej i w coraz to innych zestawieniach.

Tak więc ufundowanie nowych nagród uznać trzeba za krok ze wszechmiar pożądany. Teraz należy tylko czekać, czy nowy sposób rozgrywania mistrzostw przetrwa w roku przyszłym ogniową próbę i spełni nadzieje projektodawców.



BOKSER WAGI KOGUCIEJ
w pojęciu naszego karykaturzysty.

Hippika

szykuje się do Olimpjady

Grupa Sportu Konnego przy Wyższej Szkole Jazdy w Grudziądzu dysponuje 23 końmi specjalnie wybranemi do treningu hippicznego. Ostatnio departament kawalerji M. S. Wojskowych zakupił w kraju 8 bardzo obiecujących wierzchowców, trzy z nich: „Nelson" (pochodzenie zagraniczne) kupiony od bar. Lüttwitza, „Donesse" i „Sterling" (poch. zagraniczne) kupione od ppłk. Rómmla uznane są za konie o talencie wybitnym. Pięć innych: „Olimpia" (poch. zagr.) od ppłk. Rómmla, „Nida" (krajowa) od por. Korytkowskiego, „Olaf" (kraj.) od rtm. Lewickiego, „Nelka" (zagr.) od por. Kuźmińskiego i „Kama" (kraj.) od p. Horodyńskiego są też dużej klasy.

Stare konie naszej ekstraklasy hippicznej skończyły w znacznej części swą karjerę skoczków. „Recliff" przy skoku przez rów, potknął się, przewrócił i złamał kark, zabijając się na miejscu. Do formy dochodzi obecnie stary, wysłużony „Readgled". Poza nim w Grupie Sportu Konnego znajduje się jeszcze: „Vermeille", „Orgja", „Oberek", „Tripolis", „Wampis" i „Titina". Wszystkie te konie uznane są, podobnie jak konie nowozakupione za bardzo dobre.

Departament Chowu Koni przy ministerstwie Rolnictwa przydzielił Grupie Sportu Konnego w Grudziądzu trzy anglo-araby wysokiej klasy. Konie te rokują duże nadzieje, mimo że praca nad niemi jest bardzo trudna.

Udział polskiej drużyny hippicznej w międzynarodowych konkursach hippicznych w Nicei w kwietniu 1931 roku, zdecydowany będzie ostatecznie w początkach stycznia 1931 r. Zależy to od dostatecznie dobrej formy koni oraz od funduszów. Koszt wysłania drużyny złożonej z 4 — 5 jeźdźców i 10 koni wyniesie około 25.000 zł.

Na Olimpjadę w Los Angeles będzie wysłany obok drużyny hippicznej, bardzo silny zespół na szampjonat konia wojskowego. Sfery kierownicze polskiego sportu hippicznego spodziewają się sukcesów olimpijskich raczej w szampjonacie konia wojskowego, niż w konkursach hippicznych.

Na takie zapatrywanie wpływa przedewszystkiem fakt posiadania przez Polskę wielu wysoce wybitnych, dobrze wytrenowanych koni, zdolnych do wytrzymania ciężkich konkurencyj szampjonatu konia wojskowego. W związku z tą sytuacją w r. b. odbędzie się kilka ciężkich prób krajowych.

Zdobycie czołowych miejsc w szampjonacie konia wojskowego na Olimpjadzie byłoby przełamaniem dotychczasowych tradycyj... zajmowania przez Polaków w tej konkurencji dalszych miejsc.

Konie pełnej krwi są świetnemi skoczkami. Jest to rzeczą wiadomą. Są one jednak zbyt nerwowe i trudne do prowadzenia. Ponieważ ostatnio tendencja sportu hippicznego idzie po linji obniżenia przeszkód, a zwracania największej uwagi na uzyskany przez konia czas (na konkursach nicejskich niejednokrotnie 0,2 sekundy decyduje o zajęciu lepszego miejsca), sfery kierownicze polskiego sportu hippicznego zamierzają robić na szerszą skalę próby trenowania koni pełnej krwi do konkursów hippicznych.

Francuzi startują na hippodromach na koniach pełnej krwi. W ostatnim roku osiągnęli wyniki doskonałe.

Kapituła orderu Polski odrodzonej odznaczyła ostatnio szereg zasłużonych osób, śród których znajdujemy nazwiska dobrze znane w sporcie. Komandorję orderu otrzymał gen. Bończa-Uzdowski, krzyż oficerski płk. Władysław Kiliński i Kazimierz Wierzyński, krzyż kawalerski rtm. Leon Kon.

Puhar Levy'ego, w którym tak zaszczytnie wyróżnił się Bocheński, jest nagrodą dla zwycięzcy drużynowego meczu klubów francuskich i belgijskich. Eliminacje rozgrywane są oddzielnie we Francji i Belgji, a finaliści walczą ze sobą na Boże Narodzenie w Paryżu.

C. K. S. Vysehrad (Praga) zgłosił do P. Z. H. L. propozycję rozegrania kilku meczów w Polsce na dogodnych warunkach. Vysehrad reprezentuje poziom średniej czeskiej klasy A i uzyskał w ubiegłym sezonie następujące rezultaty: z L. T. C. Praha 1:4, ze Slavią 2:0 i 0:3, ze Spartą 1:0 i 2:1.

Estonski Sport z Tallina organizuje tournee mistrza Jugosławji, Beogradzkiego K. S. po krajach bałtyckich w lecie roku przyszłego i z tego powodu zwrócił się do klubów polskich z propozycją, by te rozegrały zawody z Jugosłowianami w czasie ich przejazdu przez Polskę.

Lekka atletyka

Znakomity biegacz fiński Larva, od dawna już przygotowywał się do pobicia rekordu na 1.500 metrów.

Obecnie, gdy rekord ten stał się własnością Ladoumeg'a, Larva oświadczył w wywiadzie, udzielonym dziennikarzom, że bynajmniej z niego nie rezygnuje i że poprawienie rekordu ciągle jeszcze leży w jego możliwościach. Nie nastąpi to jednak prędko, gdyż przezorny Finn nie chce do szczytowej formy dochodzić zbyt wcześnie; przypuszcza on, że w okresie przygotowań olimpijskich, lub na samej Olimpjadzie, w walce z elitą biegaczy świata, powinien rekord poprawić, no i przy okazji pokonać samego Ladoumeg'a.

Jak wiadomo, Larva, zwyciężając na ostatniej Olimpjadzie, walczył o pierwsze miejsce również z Ladoumeg'iem i pokonał go na finiszu ze zdumiewającą łatwością. A przecież i wówczas Ladoumegue uchodził za zdecydowanego faworyta..

W biegu na 200 mtr. polska lekka atletyka ma do zanotowania w sezonie ubiegłym bardzo wielki postęp.

Jak jednak daleko z tyłu znajdujemy się za innymi, możemy się przekonać, przeglądając wyniki 56 najlepszych biegaczy Europy jacy zostali w tym roku sklasyfikowani. Oto najgorszy z tych wyników (22.2 sek.) jest lepszy od pierwszego na liście polskiej czasu Biniakowskiego (22.3).

Ciekawa rzecz, że właśnie tym ostatnim, 56-ym sklasyfikowanym, jest Czech Engel, który swą wyższość nad polskimi biegaczami, kilkakrotnie już zadokumentował w sposób bezapelacyjny.

W samych Niemczech 16-tu ludzi osiągnęło czasy lepsze od naszego rekordu, przyczem Körnig z czasem 21 sek. zajmuje pierwsze miejsce w Europie przed Holendrem Bergerem (21.1 sek.), a przeciętna pierwszych 10-ciu biegaczy wynosi poniżej 21.6 sek.! Również przeciętny wynik 10-ciu Anglików jest lepszy od 22 sek., podczas kiedy u nas wynosi 23 sek.!

Automobilizm

Automobilklub Polski donosi, że dn. 7 grudnia odbędzie się w Warszawie zjazd przedstawicieli wszystkich ośmiu polskich klubów automobilowych w celu: 1) wyznaczenia i uzgodnienia programu i regulaminów imprez samochodowych w Polsce, 2) przyznania tytułu mistrza Polski na rok 1930, 3) opracowanie formuły o mistrzostwo na rok 1931.

Imprezy międzynarodowe na r. 1931, wraz z udziałem w nich Polski, zostały już ustalone.

Mistrzem automobilowym Polski na rok 1930 zostanie bezsprzecznie p. Maurycy Potocki, który tego roku uzyskał największą ilość punktów z pośród wszystkich polskich zawodników.

Na wzór wielkich klubów samochodowych zagranicą, przystąpiły władze Automobilklubu Polski do ustawiania, przy wjeździe do większych miast polskich, specjalnie wykonanych tablic orjentacyjnych samochodowych (drogi, postoje, benzyna, akcesorja, kluby.

Pierwsza taka tablica została ustawiona pod Warszawą na trakcie krakowskim. Drugą ustawiono w poniedziałek, 17 listopada o godz. 11 rano, na szosie poznańskiej, przy 4 kilometrze (licząc od kolumny Zygmunta) w Chrzanowie.

Zjazd do Monte Carlo, doroczna impreza międzynarodowa, która odbędzie się w styczniu 1931 r., w roku tym będzie obchodzić Polskę więcej, niż zazwyczaj, ponieważ wszyscy startujący z Jass, przejeżdżać będą przez Lwów — Warszawę.

Polski Związek Motocyklowy postanowił zorganizować w przyszłym roku raid motocyklowy dookoła Polski i dopuścić do niego zarówno zawodników krajowych, jak i zagranicznych.

Trasa raidu wynosić będzie około 2.000 klm., podzielonych na 300 kilometrowe etapy dzienne. Start nastąpi w Łodzi, meta w Warszawie, przyczem trasa przetnie wszystkie większe miasta, posiadające zrzeszone kluby motocyklowe.

Zawodowcy angielscy w Paryżu

Co pokazali piłkarze Arsenalu bijąc Racing 7:2

Nawet tak zblazowaną sportowo publiczność paryską zelektryzowała nazwa Arsenal. I zdobywcy puharu istotnie nie zawiedli pokładanych w nich nadziei.

U nas mówi się czasami, że oglądaliśmy 100-procentowy footbal, nie śmiem kwestjonować, iż jest to prawda. Jaki jednak procent wyznaczyć arsenalczykom? Takiej gry, jaką pokazali Anglicy, nie widziałem nigdy w życiu.

Widz siedzi poprostu z otwartemi ustami i dziwi się, że z piłką można robić takie cuda. Każde zagranie Anglików było przyjmowane przez publiczność z entuzjazmem, zdawało się, że boi się ona przepuścić choć jeden moment gry.

Zawodowcy to matematycy futbolu, czasami piłka wędruje od nogi do nogi, a przeciwnik daremnie stara się ją dotknąć.

Co za stoping z każdej pozycji i co za precyzyjność podania. A oto centra prawie że z samej linji idzie wprost pod nogi łącznika.

Strzały, to bomby, przeważnie półwysokie, mierzone tuż koło słupków, lub nieuchwytne dla oka „shooty" pod górną poprzeczkę.

Zawodowcy grają półkrótkiemi podaniami, przy charakterystycznem długiem podaniu na skrzydło, po możliwie skutecznem ściągnięciu obrony do środka.

Anglicy idą ostro na bramkarza, lecz według wszelkich prawideł; wywołuje to jednak zatargi z publicznością.

Przebieg meczu był dość sensacyjny, bo oto już w 10 m. lewoskrzydłowy Racingu oddaje celny strzał na bramkę Anglików. Bramkarz zapóźno wybiega, a bek wybija piłkę już z za linji bramkowej. (Słuszne decyzja sędziego, potwierdzona później fotografją).

Bramką tą Anglicy widocznie są zaskoczeni, nie mogą się jednak powstrzymać od pokazywania publiczności różnych popisowych sztuczek i tricków, które budzą zdumienie, jednak nie dają efektu punktowego.

Wreszcie lewy łącznik Arsenalu, pięknym voleyem wyrównuje. Niebywale ambitna gra Francuzów przynosi im zasłużony punkt, bo oto po kornerze piłka toczy się po kancie poprzeczki i pada pod nogi napastnikowi. Strzał nie do obrony. Racing prowadzi 2:1!

30-tysięczny tłum zaczyna marzyć o zwycięstwie swych pupilów. Po pauzie Anglicy widocznie jednak doszli do przekonania, że dość już pokazowej gry i czas zacząć strzelać bramki. Wolny przynosi wyrównanie, a za chwilę łącznik Arsenalu wjeżdża do bramki.

Następuje najpiękniejszy moment gry, James strzela w górny róg z 30 metrów. Strzał jest tak mocny i tak precyzyjny, że nie ma mowy o obronie. Podobny strzał widocznie nie jest też często spotykany na boiskach angielskich, bo zachwycił nawet kolegów Jamesa; wszyscy oni co do jednego, biegną, aby uścisnąć mu rękę.

Francuzi, którzy na początku zarwali b. ostre tempo, opadają na siłach, zresztą są wobec Anglików bezsilni, to też Arsenal oblega bramkę i w rezultacie wygrywa 7:2.

Bohaterem meczu był James. Gracz ten potrafi skupić koło siebie trzech przeciwników i nie oddać piłki. Dribling jego jest niezawodny a strzał błyskawiczny z każdej pozycji. Nie należy się dziwić, że Arsenał zapłacił odstępnego za tego gracza 450 tys. złotych, a za Jacka 385 tys. złotych!

K. G.

Zmianę systemu rozgrywek projektuje Szwajcarja; zamiast mistrzostw okręgowych, chce ona wprowadzić system ligowy. Do ligi mają wejść po trzy kluby z zachodu, wschodu i centrum kraju.

Kronika łódzka

Łódzki Ośrodek Wychowania Fizycznego organizuje w grudniu kursy łyżwiarskie dla wszystkich chętnych. Dwaj najlepsi łyżwiarze delegowani będą następnie na ogólnopolski kurs łyżwiarsko-instruktorski do Katowic, organizowany przez Polski Związek Łyżwiarski.

Trener P. Z. A., p. Antoni Cejzik, przybywa do Łodzi, gdzie kierować będzie zimową zaprawą lekkoaletów łódzkich i pabjanickich.

Łódzki okręgowy Związek Kolarski będzie w ciągu listopada zalegalizowany już przez władze. Komisję organizacyjną stanowią pp.: Artur Thiele (przewodniczący), Karpiński, Krachulec, Knapski, Chyliński i Wierucki.

Pod koniec stycznia reprezentacja bokserska Łodzi walczyć będzie w Gdańsku i Szczecinie z reprezentacją Warszawy w Warszawie, a 6-go stycznia z reprezentacją Łodzi w Łodzi.

Motocykliści łódzkiego Unionu wezmą również i w przyszłym roku (styczeń 1931) udział w międzynarodowym zimowym zjeździe gwiaździstym do Berlina. Byłby to trzeci udział polskich zawodników w tej imprezie.

Aleksander Kubik, gracz ligowej drużyny Ł. K. S-u, który przed miesiącem otrzymał zwolnienie z klubu, będzie w przyszłym roku według wszelkiego prawdopodobieństwa grać w jednej z drużyn w Pabjanicach, gdzie ma otrzymać posadę.

Około dwustu szermierzy ćwiczy obecnie w łódzkim Ośrodku Wychowania fizycznego.

Wielki turniej gier sportowych organizuje w Łodzi Triumf. Będzie to prawdziwa rewja drużyn koszykówki i siatkówki. W koszykówce męskiej męskiej wezmą udział trzy pierwsze drużyny Łodzi: Poznański, Ł. K. S. i Triumf, oraz trzy pierwsze zespoły kl. B: Zjednoczone, Hasmonea i Geyer. Do siatkówki żeńskiej staną trzy pierwsze zespoły kl. A oraz kl. B drużyny Geyer, Hasmonea i Triumf. Turniej potrwa trzy dni.

Wiadomości warszawskie

Ostateczny termin przyjęcia na Zamku u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dla świata sportowego został ustalony na dzień 14 grudnia r. b. Ilość gości zaproszonych ze wszystkich gałęzi sportu wynosi 500 osób. Piłkarstwo będzie reprezentowane przez 50 osób, przedstawicieli zarządu P. Z. P. N-u okręgów oraz graczy, którzy bronili w roku bieżącym barw państwowych.

Prace przy budowie boiska Warszawianki postępują naprzód w szybkiem tempie. Niwelacja i oparkanienie będą ukończone w roku bieżącym, tak, że w roku przyszłym będzie można rozpocząć już trening.

Magistrat stołeczny przydzielił Gwieździe teren pod budowę boiska w Golędzinowie; wkrótce rozpocząć się ma niwelacja terenu.

Ostateczna tabela mistrzostw kl. A okręgu warszawskiego przedstawia się, jak następuje: 1) Skra 30 pkt., 2) Marymont 27 pkt., 3) Legja I-b 24 pkt., 4) Polonia I-b 22 pkt., 5) AZS 21 pkt., 6) Warszawianka I-b 18 pkt., 7) Gwiazda 15 pkt., 8) Makabi 10 pkt., 9) Znicz 7 pkt., 10) Ruch 6 pkt. Jak wiadomo, na miejsce Ruchu wchodzi w roku przyszłym do klasy A robotnicza drużyna Świtu.

Kalbarczyk, znany łyżwiarz polski uprawiał w lecie lekką atletykę, jako zaprawę, trenując biegi długie. Jego czas na 10 klm. wynosi 35 m. 58 sek., co świadczy o dobrej formie przed sezonem zimowym.

Legja (Warszawa) zorganizowała sekcję bokserską, która zgłoszona została do W. O. Z. B.

WOZPN przesłał na rzecz odbudowy trybun Czarnych 1 proc. z międzymiastowych zawodów Warszawa — Łódź, co wynosi zł. 49 gr. 20.

U schyłku sezonu piłkarskiego związki okręgowe zabierają się do opracowywania projektów zmian systemu gier o mistrzostwo. WOZPN występuje z projektem jeszcze z okresu przedligowego

Tadeusz Czarnota

Pod żaglem na wodach polskich

Żeglarstwo jest sportem królewskim i sportem królów, tak mówi przysłowie francuskie. Że jest sportem królewskim — każdy przyzna kto śledził i zna z opisów podróż żaglowcem dokoła świata Francuza — samotnika Gerbaulta. Że jest sportem królów to wiemy od nich samych, każdy bowiem monarcha, obecnie panujący w Europie ma jacht, żegluje, a niektórzy z nich, jak król angielski i hiszpański, stają do regat.

Na zachodzie od 100 lat istnieją Yacht - Kluby, królewskie i demokratyczne. Wzrosły one na wspaniałej tradycji żeglarskiej zdobywców morza, a rozwój tych klubów został oparty o bogactwo materjalne „państw kolonjalnych".

Żeglarstwo polskie niema ani tak szerokiej, ani tak głębokiej podstawy. Przeciwnie, tylko entuzjazm kilku sportsmenów zdołał zgromadzić i wyszkolić w nielicznych klubach 1.000 polskich „jachtmanów". Wysiłki ich są rozdzielone na trzy tereny: morze, jeziora i rzeki. Przyjrzyjmy się tej pracy.

Od pierwszej chwili uzyskania dostępu do morza sportowcy nasi ciągnęli do Gdyni na rzecznych łodziach żaglowych. Pierwsza bryza przekonała ich, że łódź rzeczną trzeba zmienić na jacht, to też corychlej bogaci sportsmeni i kluby zakupiły 12 jachtów turystycznych. Prócz tego Państw. Urząd W. Fizycznego w 1928 r. sprowadził z Francji i Niemiec dla celów szkolenia, 7 jachtów. Statki te były przeważnie zdemontowane w warsztatach marynarki wojennej.

W tym roku, z inicjatywy płk. dypl. W. Kowalskiego P. U. W. F. utworzył w Jastarni Ośrodek Morski i powierzył jego organizację Wojskowemu Yacht Klubowi. W ciągu 2 miesięcy t. j. lipca i sierpnia gen. Zaruski, 1-szy instruktor Ośrodka, przeszkolił na „Junaku" 70 żeglarzy z całej Polski, odbywając z nimi 9 wypraw na pełne morze. W międzyczasie M. Jakiełek z Morskiego Klubu w Gdańsku szkolił na zatoce w małej jeździe morskiej harcerzy i jachtmanów.

Kierownictwo Ośrodka pozostawało w ręku doświadczonego żeglarza mjr. Ostrowskiego.

Drugim przykładem naszych dążeń ku morzu jest otwarcie oddziału morskiego w Gdyni przez Yacht-Klub, gdzie pod koniec sezonu odbyło się poświęcenie lokalu klubowego i gdzie stoi na bojach około 12 jachtów, przynależnych do różnych osób i instytucyj. Wreszcie od kilku lat obserwujemy działalność Polskiego Klubu Morskiego w Gdańsku.

Pradziwą obecność naszą na morzu zaznaczyły, między innemi, 2 jachty — Junak i Jurand. Pierwszy miał 12 wyjazdów na pełne morze, w tem jeden na Bornholm, Jurand odbył kurs do Szwecji.

Na południe od morza Bałtyckiego ciągną się tysiące malowniczych jezior. W kilku punktach teren ten jest eksploatowany przez żeglarzy, wymienimy: jezioro Charzykowskie pod Chojnicami, jezioro Augustowskie i jezioro Trockie.

W Charzykowie ma swą siedzibę Klub Żeglarski Chojnice, który prócz wioślarstwa uprawia wszystkie dziedziny sportu wodnego. Jak w każdym sezonie, tak i w ostatnim odbyły się tam w maju regaty wiosenne, w lipcu mistrzostwa klubu, a w październiku regaty jesienne. Jednym z najlepszych żeglarzy tego klubu jest Jan Kaleta (jun.), który w Ośrodku morskim pełnił obowiązki instruktora.

Prócz tego w Charzykowie harcerze zorganizowali, przy pomocy tamtejszego klubu, kurs żeglarski, w którym wzięło udział 70 skautów.

Grupa jezior Augustowskich należy nietylko do najpiękniejszych, ale i do najgłębszych w Europie środkowej (100 mtr.). Na tych jeziorach stale żegluje oddział Wojsk. Klubu Wioślarskiego w Grodnie, Sekcja Żeglarska 1 pułku uł. krech. Tereny te są również badane przez Związek Żeglarski i tam ma stanąć przystań związkowa.

Jezioro Trockie jest odwiedzane przez sportowców wileńskich, jest tam również klub żeglarski, w tym roku komandor AZS-u A. Wolf prowadził na tym jeziorze kurs żeglarski dla 60 harcerzy.

Trzecim wreszcie terenem żeglarskim, zupełnie różnym od dwu poprzednich są rzeki. Ze względu na nieuregulowany charakter naszych wód, oraz ze względu na dość silny prąd, żegluga na tym terenie jest trudna i kunsztowna, tembardziej, że stałych i dogodnych wiatrów, jak to ma miejsce na Bałtyku i na Pojezierzu, w środkowej Polsce nie mamy (tylko jesienią).

Niestety, na rozgałęzionej i bogatej naszej sieci rzecznej zasadniczo jest tylko jeden poważny ośrodek żeglarski — Warszawa, który skupia 8 klubów i sekcyj żeglarskich, z czego 6 należy do związku. Kluby te kolejno urządzały regaty związkowe, których w ostatnim sezonie było 5. Nie sprzyjał im ani wiatr, ani wodostan, to też zawodnikom nie dały one pełnego zadowolenia.



BASEN LETNI W LONDYNIE
nie może robić konkurencji kąpielisku na stadjonie D. O. K. w Warszawie, gdzie ostatnio pływacy polscy odnieśli cenne zwycięstwo nad reprezentacją Czechosłowacji.

Plakat sześciobarwny według rysunku Osieckiego i Skolimowskiego, został wydany przez komitet organizacyjny mistrzostw w wielotysiącznym nakładzie. Nakład plakatu wykonany został w czterech językach: polskim, niemieckim, angielskim i francuskim.

Sztuczny tor w Warszawie

Budowa sztucznego toru łyżwiarskiego w Warszawie przy ul. Saskiej będzie prawdziwą epoką w rozwoju hokeja i łyżwiarstwa stołecznego. Składa się na to, prócz korzyści sportowych z 5-miesięcznego, nieprzerwanego ruchu, kilka względów zasadniczych: 1) opiekę nad torem obejmują związki sportowe PZŁ i PZHL, co daje gwarancje równomiernego uwzględnienia postulatów rozwojowych wszystkich klubów, 2) spółdzielcza forma sfinansowania, przy której tor powstanie z funduszów najszerszych sfer społecznych, a nie z kredytów i dotacyj rządowych (co zresztą byłoby w obecnym czasie kryzysu ekonomicznego prawie niemożliwe).

Budowę toru dla obu skoalizowanych związków powierzono spółdzielni katowickiej, której własnością jest tor w Katowicach. Spółdzielnia przystępuje do robót niwelacyjnych już z końcem bieżącego miesiąca (magistrat kończy właśnie wytyczanie terenu), przyczem jednocześnie przeprowadzone zostanie odwodnienie terenu, na który obecnie napływa woda zaskórna. Plany płyty zamrażalnej, urządzeń maszynowych oraz budynków są w opracowaniu i będą gotowe na grudzień.

Teren, wydzierżawiony przez magistrat m. Warszawy, jest ulokowany pod każdym względem idealnie. Znajduje się on na przedłużeniu wspaniałej arterji komunikacyjnej, jaką tworzy Al. Jerozolimska — Most ks. Poniatowskiego — Al. Poniatowskiego, tuż przy parku im. Paderewskigeo, w bezpośredniej bliskości linji tramwajowej i przeróżnych urządzeń sportowych (strzelnica, tor łuczny, boisko AZS, boisko Domu Ludowego). Parcela ta otrzymuje przy regulacji cztery fronty uliczne. Z czterech ulic bezpośredni dostęp na tor! To rzeczywiście ideał położenia...

Subskrypcję udziałów dla spółdzielni przeprowadzi prawdopodobnie jeden z najpoważniejszych banków warszawskich. Warunki subskrypcji zostaną ogłoszone w ciągu grudnia, a przyjmowanie zapisów rozpocznie się 1-go stycznia 1931 r. Już teraz jednak ustalono, że kapitał spółdzielni podzielony na udziały, będzie dostępny dla każdego, gdyż prócz niskiej ceny udziałów — dogodne spłaty ratalne, umożliwią rozpowszechnienie ich wśród najszerszych sfer sportowych

Biuro budowy otwiera spółdzielnia w Warszawie z dniem 1-go stycznia.

Wśród hokeistów Lwowa

Lwów zajmuje w hokeju lodowym od pierwszej chwili bardzo poważne stanowisko. Jest on obok Warszawy najwybitniejsza placówka sportu kanadyjskiego, co okazało się również w roku ubiegłym, kiedy to nietylko Pogoń zdobyła ponownie zaszczytny tytuł wicemistrza, ale i Czarni zgotowali Krynicy niemała niespodziankę, okazując się zespołem równorzędnym najsilniejszym drużynom. Pozatem dysponuje Lwów jeszcze trzecia drużyna — Lechią, która przy nieco słabszej konkurencji okręgowej znalazłaby się również na zaszczytniejszem miejscu..

Rozwiązanie sekcji hokejowej LTŁ, było bezwzględnie poważna stratą organizacyjną, gdy chodzi natomiast o stronę sportowa, to wywołało ono raczej dodatnie skutki. Gracze LTŁ bowiem rozprószywszy się pomiędzy wszystkie drużyny wzmocnili je wydatnie, tak że w rezultacie miast czterech drużyn o licznych lukach, otrzymaliśmy trzy silne zespoły.

W roku bieżacym otwiera się przed lwowskim hokejem cały szereg problemów, od których rozwiazania zależy dalsza jego przyszłość. Najbardziej piekącem zagadnieniem jest kwestia torów lodowych. W roku ub. zdawało się, iż sytuacja pod tym względem wydatnie się poprawia, dzięki powstaniu kilku nowych placówek lodowych przy oddziałach wojskowych. Niestety obecnie okazuje się, iż hokeiści nie będą mogli z nich korzystać, ponieważ w myśl decyzji wyższego dowództwa używanie torów wojskowych w porze wieczornej zostało ograniczone ze względu na bezpieczeństwo położonych w pobliżu objektów wojskowych.

Najodpowiedniejsza placówką byłby bezsprzecznie tor Lwowskiego Tow. Łyżwiarskiego, doskonale utrzymany i bardzo dobrze położony. Niestety wobec zaszłych wypadków, hokeiści nie mogą nawet marzyć o uzyskaniu tam prawa występów czy treningów, tembardziej, że konserwatywne jednostki zarządu "Łyżwiarzy" z zadowoleniem powitały nawet pozbycie się własnej sekcji hokejowej, dla której poczynań nie miały zbyt wielkiego zrozumienia, odnosząc się do hokeja bedącego bądź co bądź integralna częścia łyżwiarstwa z niezrozumiałą wprost rezerwą, a nawet jawną niechęcią.

W rezultacie więc hokeistom lwowskim pozostaną do dyspozycji jedynie tor Pogoni na „Gdańsku" i „Świteź". Największym ich minusem jest brak sztucznego oświetlenia.

Lwowski okręg hokejowy. liczący obecnie tylko sześć klubów, wzmocni się w roku bieżącym o sekcje prowincjonalne. Przystąpienie zgłosi Polonia przemyska, podobno też Rewera stanisławowska. Również w Drohobyczu czynione są starania w kierunku uruchomienia sportu hokejowego.

Zapisy na kurs instruktorów hokejowych w Katowicach zostaną zamknięte 25 listopada.

W stolicy Moraw

Brno centrum pięściarstwa czechosłowackiego

Brno, w listopadzie.

Lokalnemi derbami piłkarskiemi Morawska Slavia — Židenice i biegiem leśnym naprzełaj, wygranym przez popularnego Koscaka, stolica Moraw zakończyła swój sezon letni.

Punktem zainteresowania światka sportowego będzie odtąd boks i sporty zimowe, mające w Brnie świetne warunki rozwoju.

Brno w czeskim świecie pugilatorskim odgrywa rolę podobną do roli Poznania w Polsce. Trzech mistrzów państwa, oraz kilku innych reprezentacyjnych pięściarzy godnie broni honoru twardej pięści Brna. Nic dziwnego, że boks cieszy się tu nadzwyczajnem powodzeniem, a popularność mistrzów państwa obu najcięższych wag, Ostrużniaka i Ambroza (obu znanych ze swych występów w Polsce), jest tu iście przysłowiowa.

Obaj oni reprezentują dobrą klasę europejską i w porównaniu z naszymi bokserami, przewyższają Polaków. W najbliższych zdaje się tygodniach będziemy mogli naocznie się o tem przekonać.

Z jednej bowiem strony Ł. O. Z. B. pertraktuje z morawską unją bokserską o rozegranie rewanżowego spotkania i to w Brnie. Tymczasem jednak brneńczykom bardziej uśmiecha się wyjazd do Łodzi.

Program pięściarski Brna jest tak bogaty, że sprowadzenie Łodzi, przy takich spotkaniach jak z Wiedniem, Budapesztem, Monachjum i repr. Argentyny, mogłoby być (zdaniem brneńczyków) imprezą nienajbardziej udaną.

Nie jest to jedyna oferta pięściarzy polskich. Łódzki IKP zwrócił się także do brneńskich klubów z ofertą stoczenia spotkania w Łodzi i rewanżu w Brnie.

Przeciwnikiem, a zarazem gościem łodzian będzie, zdaje się, K. S. Žižka. W barwach tego klubu występują m. in. Ostrużniak i Ambroz, tak, iż w razie dojścia do skutku tego spotkania, bylibyśmy świadkami arcyciekawego meczu Konarzewski — Ambroz.

M. Lip.



RAUSCH — HUERTGEN
zwycięska para sześciodniowców, którzy ostatnio w Berlinie zdołali usunąć na drugi plan latającego Holendra van Kempena.



SUCHY TRENING NARCIARSKI.
W berlińskim Sportpalaście narciarki niemieckie demonstrują ćwiczenia przygotowawcze przed rozpoczęcem sezonu w górach



OSTATNI RATUNEK.
Po rzucie z rogu nieomylny smecz bramkarza drużyny Sheffield United likwiduje ciężką sytuację podbramkową.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI